

KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chełmickowski
Za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 280 Wydanie P

Poznań, czwartek dnia 24 czerwca 1937

Rok 32

Poznań, 23 czerwca.

Czy nic do ukrycia?

W związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia konwencji genewskiej Niemcy rozwinęły ogromną propagandę postługując się całym, stojącym im do dyspozycji, aparatem. Propaganda ta idzie w dwóch kierunkach: 1) ma rozpowszechnić mniemanie o rzekomym ucisku Niemców na polskim Górnym Śląsku; 2) ma wytworzyć opinię o niemieckości Śląska Opolskiego.

Dzisiaj zająć się nam wypada tym drugim kierunkiem akcji niemieckiej. Postługują się w nim Niemcy odpowiednio spreparowanymi wiadomościami i artykułami dziennikarskimi, ostatnio zaś nadprezydent prowincji śląskiej sprowadził na Śląsk Opolski wycieczkę dziennikarzy anglosaskich i skandynawskich, którzy mają mieć rzekomo całkowitą swobodę bezstronnego zbadania stosunków miejscowych. Jak bowiem p. Wagner oświadczył, Niemcy „nie mają nic do ukrycia” na Śląsku Opolskim.

Czy istotnie tak jest? Czy polityka niemiecka na Śląsku Opolskim w stosunku do mieszkającej tam w 800-tysięcznej masie ludności polskiej nie ma nic do ukrycia?

Niestety, sielankowy ten pogląd sprzeczny jest z rzeczywistością, co wyraźnie występuje, kiedy się zważy, jakie prezydent prowincji śląskiej ma zamiary w odniesieniu do zaproszonych przez siebie dziennikarzy zagranicznych. Odsłonił je zresztą sam w mowie, wypowiedzianej do swoich gości.

Oświadczył mianowicie, że pogląd, jakoby Śląsk był polskim, oparty jest na krótkiej przynależności Śląska do Polski przed wiekami. Zdaniem jego jest to pogląd niestuszny, przez 600 bowiem lat Śląsk należał do Niemiec i zjednoczył się z nim pod względem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Jeżeli zaś mimo to ludność Śląska Opolskiego „mówi po polsku, to przyczyna tego tkwi w tym, że Śląsk przez setki lat leżał na uboczu prądów kulturalnych i handlowych. Dzisiaj na Śląsku Opolskim nie ma już młodych ludzi, którzy by nie mówili po niemiecku i odwrotnie, nie ma prawie starszych osób, któreby tylko po polsku rozumiały. 80 pct ludności nie rozumie już obecnie języka polskiego, obraz Górnego Śląska jest przeto językowo niemiecki.

Nadprezydent Wagner powiedział dalej, że jeśli pytać ludzi miejscowych w sprawie przynależności do Niemiec (nawet te osoby, które skłaniają się do mniejszości polskiej), to w 98 na 100 wypadków otrzyma się odpowiedź, że chcą oni stanowczo być „niemieckimi”. Kraj ten, w 96 procentach katolicki, przy każdej próbie opowiada się w

Demonstracja niemiecka pod Walencją?

Prasa brytyjska twierdzi, że flota niemiecka i włoska na własną rękę zrobią demonstrację morską — Narady w Berlinie — Zaniepokojenie w Paryżu

London (PAT) Prasa angielska jednomyślnie stoi po stronie rządu brytyjskiego w sprawie zajęcia z krążownikiem „Leipzig” i aprobuje stanowisko zajęte przez min. Edena.

Dzienniki przewidują, że Niemcy podejmą obecnie na własną rękę przy udziale floty włoskiej demonstrację morską wobec rządu w Walencji. Krążownik niemiecki „Koeln”, eskortowany przez 3 kontrtorpedowce „Tiger”, „Luchs”, „Leopard”, przybył do Algeciras, morskiej bazy wojsk gen. Franco, położonej o 5 mil na zachód od Gibraltaru. „Leipzig” znajduje się niedaleko Ceuty. Pancernik „Admiral Scheer” opuścił Tanger, udając się w kierunku północnym.

Oczekują, że koncentracja tych okrętów z udziałem jednego lub dwu kontrtorpedowców włoskich na zewnątrz portu Walencji nastąpi jutro przed południem. Demonstracja odbyłaby się w pełnym szyku bojowym, ale nie oddanoby żadnego strzału.

Berlin. (ATE.) „United Press” donosi:

Uchwały jakie zapadły w Londynie na konferencji czterech mocarstw zrobiły tu silne wrażenie. W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane są dalsze narady kanclerza Hitlera z min. Blombergiem, Goeringiem i Neurathem, admirałem Raederem oraz innymi czołowymi osobistościami Rzeszy. Spodziewane jest również zwołanie nadzwyczajnej sesji organizacji partyjnych celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich wydarzeń.

W kołach politycznych zastanawiają się nad środkami, jakie zastosuje rząd Rzeszy wobec postanowień konferencji przedstawicieli czterech mocarstw. Sfery poinformowane są, że Almeria nie powtórzy się i że Niemcy raczej dążyć będą do przeprowadzenia układów międzynarodowych.

Paryż. (PAT) Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Berlina, wywołały tu poważne zaniepokojenie. Narady Hitlera z dowódcami sił zbrojnych Rzeszy potraktowano jako zapowiedź, iż w łonie rządu Rzeszy wzięły górę czynniki skrajne, co może grozić jakąś nową bezpośrednią akcją ze strony Niemiec.

W kołach politycznych dawano wyraz obawom, czy Niemcy nie zamie-

rzają skorzystać z kryzysu francuskiego oraz osłabienia Sowietów i wziąć czynny udział w hiszpańskiej wojnie domowej.

Prasa śledzi uważnie kroki Lon-

dynu. Oświadczenie min. Edena, iż rząd angielski nie weźmie udziału w żadnej demonstracji floty u brzegów Walencji, wywołało tu duże zadowolenie.

„Belgica” lądowała na Łotwie

Ryga. (PAT) Balon „Belgica”, pilotowany przez Demuytera, lądował wczoraj po południu w pobliżu miejscowości Tuksum na Łotwie.

Miejscowość Tuksum, w której wylądował Demuyters, leży o ponad 50 klm. na zachód od Rygi.

Dotychczas nie ma potwierdzenia wiadomości o lądowaniu „Polonii 2” koło Windawy. Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, wówczas kpt. Janusz ma b. poważną szansę zajęcia pierwszego miejsca. Trudno jednak w tej sprawie snuć jakieś przewidywania, gdyż różnice przestrzeni przebytej przez „Belgicę” i „Polonię 2” byłyby minimalne.

Krzemieniewo. (PAT) Członkowie załogi balonu „Zurych 3”, którzy, jak wiadomo, wylądowali w poniedziałek wieczorem w miejscowości Wielka Łąka, pow. gostyńskiego, w następujący sposób opisują przebieg lotu:

Po pomyślnym starcie balon poszybował na niskiej stosunkowo wysokości w kierunku Luksemburga i przy

ulewnym deszczu minął granicę belgijską. Następnie niesiony wiatrem balon przeleciał nad Renem około miasta Steyer, dalej nad Stuttgartem, gdzie dostał się w silną burzę i wiatr zniósł go w kierunku Monachium.

Lotnicy wznieśli się na wysokość przeszło 5.000 mtr i przy temperaturze 13 st. poniżej zera znaleźli się ponad burzą. Pochłonięto to wiele balastu, co niewątpliwie odbiło się później na długości lotu. Po południu spostrzegli w oddali duże miasto. Była to prawdopodobnie Praga.

Pod wieczór balon wskutek braku balastu opuścił się na niewielką wysokość i mimo wysiłków załogi nie zdołał utrzymać się dłużej, niż do godz. 20.40. Lądowanie odbyło się pomyślnie przy słabym wietrze na bardzo dogodnym terenie. Załogę spotkało bardzo życzliwe przyjęcie ze strony miejscowej ludności i władz. Powłokę balonu już spakowano i wysłana będzie niebawem do Zurychu. Dr Tilgenkamp wraz z towarzyszem udali się w drogę powrotną do Szwajcarii.

„Pulaski Day” — świętem narodowym

Nowy Jork. (Tel. wł.) W dniu 11 października z okazji „Dnia Pułaskiego” odbędzie się w Nowym Jorku jedna z największych manifestacji wychodźstwa polskiego.

Prez. Roosevelt wydał zarządzenie, że dzień ten — „Pulaski Day” ma być czczony w całych Stanach Zjednoczonych jako święto narodowe. W defiladzie w Nowym Jorku ma wystąpić przeszło 100.000 uczestników, w tym część w mundurach historycznych.

Centralny zarząd obchodu „Pulaski

Day” w Nowym Jorku składa się z następujących osób: p. Pateracki — przewodniczący, sędzia B. Kozicki — honorowy przewodniczący, dr Piskorski — wiceprezes, pani Wojcieszak — wiceprezesa i adw. Bayer — skarbnik. Komitety wykonawcze ukonstytuowały się 22 bm.

Komitety obchodu zamierza prosić rząd polski o wysłanie dwóch okrętów wojennych do Nowego Jorku na dzień 11 października rb. (bs.)

czterechpiątych za narodowym socjalizmem.

To są właśnie te przejawy życia na Śląsku Opolskim, których nadprezydent Wagner „nie ma do ukrycia”. Nie mamy też zamiaru polemizować z p. Wagnerem na temat rzeczywistego stanu stosunków narodowościowych na Śląsku niemieckim. Obraz przedstawiony przez niego jest ogromnie przesadzony. Stwierdzamy jednak, że nadprezydent prowincji śląskiej, wbrew oświadczeniom kanclerza Hitlera i licznym innym enuncjacjom oficjalnym, dał w swoim przemówieniu do dziennikarzy zagranicznych wyraz niemieckiej akcji germanizacyjnej na Śląsku Opolskim. Niczym bowiem innym, jak germanizowaniem jest wmawianie niemieckości językowo polskiej lud-

ności.

A nie odbywa się to jedynie na skutek kulturalnych i gospodarczych wysiłków niemieckich — ale przede wszystkim w wyniku tych działań, które p. prezydent Wagner i cała niemieczyna ma właśnie do ukrycia, nie tylko przed oczyma dziennikarzy zagranicznych, ale przed całym światem.

Napewno przeto p. Wagner nic nie powie dziennikarzom zagranicznym o wysiedleniu 6.000 rodzin ze Śląska Opolskiego w głąb Niemiec. Nie powie dalej o tym, że kto nie ukończy szkoły niemieckiej, nie otrzyma pracy. Nie dowiedzą się dziennikarze zagraniczni, że bez przynależności do „Arbeiterdienst” bezrobotny skazany jest niemal na śmierć głodową. Nikt nie objaśni ich o sterylizacji, jako środka wal-

ki z polskością, o kagańcowej ustawie prasowej, o ustawie o zagrodach dziecięcych, o szczegółach akcji prowadzonej przez „Bund Deutscher Osten”, o napadach bojówek niemieckich na polskie zebrania i przedstawienia, o sabotowaniu szkolnictwa polskiego, o tendencyjnych podręcznikach szkolnych itd., itd.

Trudno by było wszystko tu wyliczyć. Faktem jest, że ludność polska Śląska Opolskiego żyje pod obuchem wielkiego terroru moralnego i materialnego. I tylko napięcie tego terroru oraz ujęcie go w system rządzącej państwem, totalnej partii, pozwala prezydentowi Wagnerowi głosić, że „nie ma nic do ukrycia”.

Tymczasem do ukrycia jest wszystko, co stanowi o istocie rzeczy.

Zwycięska ofensywa narodowców

Szybki marsz naprzód w kierunku Santanderu — Masowe przechodzenie oddziałów baskijskich na stronę powstańców — Demoralizacja w szeregach „czerwonych“

Bilbao. (PAT.) Wojska powstańcze opuściły Bilbao, które znajduje się już na tyłach i straciło swe wojskowe znaczenie.

Oddziały znajdują się obecnie na północno-zachodzie na drodze do Santanderu, a na zachodzie maszerują w kierunku Valmaseda, nie spotykając poważniejszego oporu ze strony przeciwnika. Na oddziale trzeciej i czwartej dywizji daje się zauważyć całkowite zdemoralizowanie nieprzyjaciela.

Wojska narodowe, ciągnące wśród wzgórz Mandiguia i Altube, posuwają się codzień o 20 i więcej kilometrów. Tzw. fortyfikacje „żelaznego pasa“ położone na południe i południo-zachód od Bilbao, dostały się w ręce powstańców bez strzału.

Salamanka. (PAT.) Komunikat kwatery głównej z godz. 20:

Na froncie baskijskim oddziały powstańcze posuwają się naprzód, nie napotykając na większy opór. Zajęły one Lejaretta, Casadeal Derente, Baraoidal, Sestao, Portugalette, La Escontrilla i Ortuella.

W Baraoidal przeszły na stronę powstańców 2 bataliony wojsk rządowych, a dwa inne — w strefie Portugalette—Ortuella. Poza tym 1200 żołnierzy baskijskich przeszło w różnych miejscach na stronę powstańców. W ciągu wtorku opuściło szeregi „czerwonych“ ogółem 4.000 milicjantów z oficerami na czele. Przynieśli oni ze sobą znaczne zapasy broni i materiału wojennego.

Na froncie Santanderu na odcinku Aguilar—Baruelo odparto atak nieprzyjacielski.

Na froncie Leonu atak nieprzyjacielski został odparty ze znacznymi dla przeciwnika stratami. Pozycje powstańcze wyrównano przez zajęcie Collado i Delillo.

Bajonna. (PAT.) Według informacji ze źródeł powstańczych, samolot komunikacyjny, kursujący między Tuluza i Santanderem zmuszony był do lądowania na skutek uszkodzenia motoru w miejscowości Zaraus o 20

Ze Stronnictwa Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) „Warszawski Dziennik Narodowy“ ogłasza, co następuje:

Dnia 20 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego. Komitet przyjął do wiadomości rezygnację prezesa Zarządu Głównego senatora Joachima Bartoszewicza i uchwalił jednomyślnie wyrazić mu podziękowanie za kilkoletnie kierowanie pracami Zarządu.

Równocześnie Komitet powierzył wiceprezesowi Zarządu drowi Tadeuszowi Bieleckiemu pełnienie obowiązków prezesa do najbliższego posiedzenia Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. (w)

Wiadomości

W Tallinie odbyła się czwarta z kolei konferencji polsko-estońskiego porozumienia prasowego, na której przyjęto szereg uchwał, mających na celu pogłębienie współpracy polsko-estońskiej w tej dziedzinie.

W Genewie grupy rządowe przystąpiły do wyborów do Rady Administracyjnej Międzynarodowej Pracy. Wybrano Polskę, W. Brytanię, Chin, Chile, Jugosławie, Norwegię, Meksyk i Hiszpanię. Belgia straciła miejsce w Radzie Administracyjnej.

W Nimes odbył się pogrzeb narodowy b. prezydenta Republiki Francuskiej Doumergue'a. W uroczystościach żałobnych rząd reprezentowali min. sprawiedliwości, min. marynarki i min. spraw socjalnych. Zjawili się również marsz. Petain i gen. Denain.

Bawiaczy w Wiedniu od paru dni ks. Windsor z żoną pojawia się często na mieście czyniąc w różnych sklepach zakupy. Przed magazynami tymi gromadzą się liczni przechodnie, witając z sympatią księcia i jego małżonkę.

W Monachium odbył się na koszt państwa niezwykle uroczysty pogrzeb opata benedyktynów Schachleitera, jednego dostojnika Kościoła Katolickiego, zwolennika narodowego socjalizmu.

Na stadionie olimpijskim w Berlinie odbyło się doroczne święto ludowe. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Polski w strojach góralskich, krakowskich i łowickich. Nasze tańce wzbudziły powszechny zachwyt.

klm. na zachód od San Sebastian, czyli na obszarach pod władzą powstańców.

Wśród pasażerów znajdowali się minister rządowi baskijskiego Espinoza i francuski porucznik rezerwy Georges Rouge.

Salamanka. (PAT.) Według nadeszłych tu wiadomości, organizacje anarchistyczne w Santanderze wystąpiły z propozycją utworzenia rady obrony miasta. Ponieważ inne organizacje lewicowe nie przyjęły tej propo-

zycji, anarchiści wycofali się z „frontu ludowego“.

Zatarg ten wywołał krytyczną sytuację i rząd w Walencji wydał zakaz ogłoszenia odezwy, którą anarchiści zamierzali wystosować do narodu.

Salamanka. (PAT.) Radio ogłosiło komunikat stwierdzający, że obecnie w rękach wojsk powstańczych znajdują się 34 stolice prowincji hiszpańskich, podczas gdy rząd walencji rozacza władzę nad stolicami 16 prowincyj.

Pożar w kopalni złota

Johannesburg. (ATE.) Zagłębienie złota w Poł. Afryce zostało nawiedzone przez olbrzymi pożar.

Wskutek nagłego wybuchu w 12 szybie kopalni złota Orown zapalił się cały szyb. Plomienie objęły sąsiednie kopalnie i domostwa. O rozmiarach pożaru świadczy fakt, że słup ognia był widoczny na odległość kilkunastu kilometrów.

Mieszkańcy pragnąc ratować się od niechybnej śmierci uciekali w popłochu. Straty materialne i w ludziach nie zostały dotąd ustalone. Obecny pożar jest zapewne największą katastro-

fą tego rodzaju, jaka się kiedykolwiek wydarzyła w zagłębieniu złota.

Johannesburg. (ATT.) Olbrzymi pożar został częściowo ugaszony. Były czynne 28 straże, które zastosowały m. i. suchą metodę tłumienia ognia.

Należy liczyć się z unieruchomieniem na pewien czas kopalń złota co nie pozostanie bez wpływu na giełdy międzynarodowe. Specjalna komisja południowo-afrykańskich towarzystw eksploatacji złota przystąpi do ustalenia szkód, aby móc domagać się od towarzystw asekuracyjnych wypłaty premij.

O nowym rządzie Francji

Paryż. (tel. wł.) Prasa poranna podkreśla z zadowoleniem krótkotrwałość kryzysu. Entuzjastycznie witają nowy gabinet, naturalnie pisma „frontu ludowego“, natomiast inne — z dużą rezerwą. Według przewidywań dzienników, Chautemps uzyska większość w Senacie, jeżeli przedstawi jasny program i powie wreszcie całą prawdę o położeniu, jak tego domagał się niejednokrotnie Caillaux.

„Matin“ stwierdza, że „front ludowy“ ostał się podkreślając, iż w politycznym zestawieniu rządu nic się nie zmieniło.

„Figaro“ jest rozczarowany składem nowego gabinetu, który w niczym nie różni się od rządu poprzedniego. Przyjdzie czas, gdy i we Francji trzeba będzie przystąpić do utworzenia rządu w składzie podobnym, jak obecny w Belgii. Lepiej byłoby, gdyby zrobiono to już dziś i dlatego należy ubolewać, że godzina odbudowy kraju jeszcze nie wybiła.

„Echo de Paris“ wysuwa na pierwszy plan zagadnienia finansowe, o których opinia publiczna wie bardzo mało. Senat podkreślił, że poważnego położenia gospodarczego nie można

dłużej ukrywać. Dlatego należy przystąpić do wyraźnego określenia potrzeb skarbu państwa, do zrównoważenia budżetu i wzmocnienia waluty. Marksiści z tym się nie spieszą, gdyż wiedzą, że strata czasu powiększa trudności, które dodatnio wpływają na wzrost nastrojów rewolucyjnych.

Radykalny „L'Oeuvre“ zadowolony jest z faktu, że Blum zgodził się w nowym rządzie objąć stanowisko wicepremiera. We wtorek Chautemps odczyta w Izbie Deputowanych programowe oświadczenie. To samo zrobi w Senacie wicepremier Blum, co wygląda na ironię losu.

Paryż. (PAT.) Posiedzenie rady naczelnej socjalistów zakończyło się wynikiem, który sprawił niespodziankę nawet optymistom.

Większość 4/5 jaka się wypowiedziała za udziałem w rządzie, jest sukcesem Bluma. Wynik głosowania przypisują wyłącznie jego zabiegom. Wskazał m. i., że w razie, gdyby socjaliści odrzucili udział w rządzie, kierowanym przez radykałów, to tym samym rozbiłby „front ludowy“ i uniemożliwił na przyszłość powrót rządu pod kierownictwem własnym.

Masowe aresztowania na Białorusi

Moskwa. (PAT.) Masowe aresztowania na Białorusi nie ustają. Uwieszono m. in. szefa wydziału prasowego centr. komitetu partii białoruskiej, Minkina, oskarżając go o „trockizm“. Pod postacią błędów korektorskich „przemycił w prasie idee kontrrewolucyjne“. Usunięto ze stanowisk 24 redaktorów gazet rejonowych i wielu z nich aresztowano.

W truchach rolnych, majątkach państwowych i na stacjach maszyno-tractorowych wykryto 367 „wrogów ludu“. Usunięto ze stanowisk 140 kierowników komitetów partyjnych oraz 150 dyrektorów trustów i przedsiębiorstw państwowych, aresztując wielu z nich, jako „wrogów ludu“. Uwieszono jako „szkodnika“ członek komisji

planowej na Białorusi sowieckiej Piotrowicza. Krąży poza tym pogłoski o aresztowaniu dyrektora leśnego trustu białoruskiego, Szapiro, pełnomocnika komisariatu przemysłu leśnego, Rosina oraz jednego z dyrektorów fabryki jedwabiu w Mochylewie pod zarzutem, iż są „faszystami“.

Uwięziony naczelnik kolei białoruskiej, Włodimirskij przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia szeregu aktów dywersyjnych m. in. do spowodowania katastrofy pociągu wojskowego na stacji Homel.

Został usunięty ze swego stanowiska przewodniczący sądu najwyższego republiki gruzińskiej Bołkwade. Według wiadomości nieoficjalnych aresztowano go, jako „wroga ludu“.

„Cephenemyia“ owad-błyskawica

Nowy Jork. (PAT.) Muzeum historii naturalnej przy uniwersytecie w Rochester w stanie nowojorskim doszło do posiadania owadu, który tylko kilka razy dał się złapać człowiekowi.

Owad ten jest jednym z cudów przyrody. Nazywa się „Cephenemyia“. Jest on podobny do pszczoły, a długość wynosi zaledwie centymetr. Lata na bardzo wielkich wysokościach i osiąga nieprawdopodobną szybkość, tycząc dwustu kilometrów na godzinę. Mecha-

nizm jego skrzydeł przystosowany jest ponadto do natychmiastowego zwiększenia lub zmniejszenia szybkości. Budowa głowy ma typowo aerodynamiczne kontury.

Owadów tych obawiają się szczególnie jelenie i sarny, w których nozdrzach składają swoje jajka. Owad nie siada na zwierzęciu, ale ciska te jajka z odległości kilku metrów z precyzyjną dokładnością, trafiając w nozdrza zwierzęcia.

Przeciw bólowi stawów: PISZCZANY

Dogodna komunikacja lotnicza!
Inf.: Biuro Piszczany, Cieszyn, VIII/23
Tę 20 944

Profesor uniwersytetu w Rochester, Richard Post, który ten fantastyczny opis podał przedstawicielowi Associated Press, otrzymał dwa okazy „Cephenemyia“ od znanego brazylijskiego entomologa dra Townsena. Prof. Post jest zdania, że budową tego nadzwyczajnego owadu zając się powinni konstruktorzy samolotów.

Zmiana granic województw

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Dziennik Ustaw“ ogłasza m. i. ustawę o zmianie granic w województwach warszawskim, łódzkim, poznańskim i pomorskim.

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnięciu loterii wygrane padły na następujące numery:

5.000 — 145155.
1.000 — 6132, 112016, 151349.
500 — 27331, 54502, 60157, 63001, 113484, 145405, 173528, 192500. (w)

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 17 czerwca 1937 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego oznaczone nr. nr. 2161, 10790, 14614, 22836, 24377, 25882, 33355.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 23. 6. 1937 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była utrzymana.

Z pożyczek państwowych płacono za 5% pożycz. konwers. (większe odcinki) 59,—.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4 1/2% zlotowe listy zastaw. po 51,50 oraz 4% listy zast. konwert. po 44,35.

Z akcji bankowych wzgl. przemysłowych płacono za Bank Polski 100,— oraz za Cukr. Kruszwice 610,—, natomiast obracano akcje H. Cegielski po 19,—.

Cedula Urzędu a Giełdy Pieniężnej w Poznaniu.

Kurs w procentach nominalu wzgl. w złotych za sztukę.

Papiery procentowe

5% państw. pożycz. konwers. większe odc. 59,— P.

4 1/2% zlotowe listy zast. serii L. Pozn. 51,50 +

4% listy zast. konwert. oSTEMPL. P. Z. K. 44,35 +

Akcje bankowe i przemysłowe

Bank Polski 100,— P.

Cegielski H. 19,— +

Cukrownia Kruszwica 610,— P.

Tendencja utrzymana.

Urzędowa cedula

Giełdy Zbożowej i Towarowej

Poznań, 23. 6. 1937 r.

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

Żyto 150 tonn par. Poznań 27.00

Żyto 150 tonn par. Poznań 27.25

Ceny orientacyjne:

Żyto (Uspობienie stałe) 26.50—26.75

Pszenica (Uspობienie stałe) 30.25—30.50

Jęczmień 630—640 g/l. 23.00—23.25

Jęczmień 667—676 g/l. 24.25—24.50

Uspობienie stałe.

Owies 25.25—25.50

Uspობienie stałe.

Maki żytnie standardy nowe

żytnia gat. I 0-70% 35.00

Uspობienie spokojne.

Maki pszenne standardy nowe

pszenna gat. I 0-65% 42.50

pszenna gat. II 65-70% 30.50—31.50

pszenna gat. IIIA 65-75% 28.00—29.00

pszenna gat. IIIB 70-75% 24.00—25.00

Uspობienie spokojne.

Otreby żytnie stand. 19.50

Otreby pszenne średnie stand. 18.25—18.50

Otreby pszenne średnie stand. 17.25—17.50

Otreby jęczmienne 17.00—18.00

Gorczyca 33.00—35.00

Wyka latowa 23.00—25.00

Peluszką 23.00—25.00

Groch Wiktoria 23.00—25.00

Eubin niebieski 16.50—17.00

Eubin żółty 16.75—17.50

Makuch lniany w taflach 22.50—22.75

Makuch rzepak w taflach 18.75—19.00

Makuch sion. w taflach 42—43% 23.00—23.75

Srut Soja 23.50—24.50

Słoma pszenna luzem 2.00—2.25

„ pszenna praowana 2.50—2.75

„ żytnia luzem 2.20—2.45

„ żytnia prasowana 2.95—3.20

„ owsiana luzem 2.40—2.65

„ owsiana prasowana 2.90—3.15

„ jęczmienna luzem 2.10—2.35

„ jęczmienna prasowana 2.60—2.85

„ tiano zwykle luzem 4.60—5.10

„ zwykle prasowane 5.25—5.75

„ nadnoteckie luzem 5.70—6.20

„ nadnoteckie prasowane 6.70—7.20

Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 1981,2 tonn, w tem żyta 840

tonn, pszenicy 256 tonn, jęczmienia 19 tonn,

owsa 22 tonn.

Totalizm gospodarczy a afekt dla „dobrych podatników“

Publicystyka gospodarcza pism prądowych, zwłaszcza „ozonowych“, płynie obecnie pod flagą stuprocentowej gospodarki planowej. Nie jest to co prawda żadna nowość, ponieważ pilsudczycy wyszli w ogromnej większości ze szkoły socjalistycznej, jedni z PPS, inni z „Socjaldemokracji“, matki bolszewizmu. Założony przez p. Starzyńskiego przed 9 laty „front gospodarczy“ i skupiająca się około „Głosu Prawdy“ (ojca dzisiejszej „Gazety Polskiej“) tzn. „pierwsza brygada gospodarcza“ — były to zgrupowania wybitnie etatystyczne, ideowo spokrewnione z socjalizmem.

Czasy się trochę zmieniły. „Sanacyjni“ etatysty pozostali etatystami, przybrali tylko inne zabarwienie — tym razem ochronne: socjaliści przedzierzgnęli się w pseudo-nacjonalistów!

Podstawą ideową i celem socjalistycznej gospodarki planowej jest „sprawiedliwy rozdział dóbr gospodarczych“, czyli walka z wyższym klasą pracującą. Dawni zwolennicy i szermierze tej walki są dzisiaj solidarystami, bo chcą mieć spokój i pewność w rządzeniu. A że tę pewność i inne jeszcze korzyści widzą także w etatyźmie, więc zaopatrzyli go w inną podszewkę ideową, zapożyczoną z ekonomiki narodowej. Młodzi ekonomiści i publicyści „sanacyjni“ uzasadniają propagowaną przez siebie planową gospodarkę, kierowaną całkowicie przez rząd, dobrem powszechnym, potęgą i obroną państwa, a nawet ignorowanym do niedawna jeszcze przez siebie interesem narodu.

Ten totalizm gospodarczy nie zgadza się z deklaracją płk Koca i oświadczeniami sztabowców „OZN“, którzy wypierają się zamierzeń totalistycznych w znaczeniu politycznym. Nie pierwsza to i nie ostatnia sprzeczność w polityce obozu rządowego, nawet nie jedyna w aktualnej rzeczywistości na odcinku gospodarczym.

Przed paroma dniami minister skarbu Kwiatkowski gościł herbatką przedstawicieli sfer gospodarczych, między którymi przeważali liberałowie z wielkiej finansjery i ciężkiego przemysłu. Była to nie tylko towarzyska manifestacja przyjacielskich stosunków między tymi sferami i kierownikami rządowej polityki gospodarczej. Dyskusja była bardzo uprzejma i dość zgodna. Prasa „sanacyjna“ podkreśla szczególnie ciepłe słowa ministra skarbu, skierowane do „dobrych podatników“, nie ukrywających przyrostu dochodów, będącego następstwem polepszonej koniunktury. Minister polecił tych podatników — zapewne wielu z nich brało udział w herbatce — szczególniejszej opiece (w sensie przychylnym) władz podatkowych.

A więc sytuacja jest taka: w Ministerstwie Skarbu rząd i gospodarstwo prywatne wnoszą herbatką toasty „Kochajmy się“, a w prasie rządowej obok sprawozdań o herbatce widnieją programowo-ideowe artykuły, wieńczące zmierzch prywatnej inicjatywy i tryumf totalizmu gospodarczego.

Jak Stalin obszedł się ze swą matką?

Niedawno zmarła matka Stalina. Pod koniec swego życia zbliżyła się znowu do kościoła prawosławnego a podczas tegorocznych świąt Wielkiej Nocy brała udział w nabożeństwie, w miejscu swego zamieszkania Tyflisie. Stalin z powodu tego napisał do miejscowej grupy Związku Bezbożników, tłumacząc się, że nie ma z matką nic wspólnego, a obecnie zupełnie z nią zrywa. Później jednak wystąpił z oskarżeniem pod adresem miejscowego Związku Bezbożników. Jeśli bowiem zdarzają się tam takie wypadki, widocznie szkoła bezbożnicza nie ma tego wpływu jaki mieć powinna, a kierownicy Związku zaniedbują swoje obowiązki.

W testamencie matka Stalina zastrzegła sobie pogrzeb kościelny i przekazanie swego majątku w wysokości 9000 rubli na rzecz gminy kościelnej. Stalin telegraficznie kazał wstrzymać wykonanie testamentu, a duchownych i członków gminy kościelnej kazał aresztować pod zarzutem wymuszania pieniędzy. W taki więc sposób dyktator Rosji Sowieckiej obszedł się ze swą matką oraz z jej ostatnią wolą. (KAP)

Wyjaśnienie tej dekompozycji jest nader proste. Minister skarbu chce i musi mieć pieniądze, a wiedząc, że może je dostać tylko w formie podatków od gospodarstw prywatnych i mając aż nadto smutnego doświadczenia z przedsiębiorstwami państwowymi, — choć nie wyrzeka się planowego interwencjonizmu, stara się chronić swoje najlepsze źródła dochodowe i dlatego szuka porozumienia z ich zawiadowcami.

To jedna strona medalu. Po drugiej widnieją ujęte w ideowe hasła apetyty biurokracji politycznej i zawodowej, która dąży do opanowania życia gospodarczego, a przez to do wzmocnienia swej potęgi politycznej i materialnej. Czyż nie lepiej być dyrektorem totalnego kartelu, koncernu, czy po prostu komisariatu gospodarczego, — niż zwykłym dyrektorem departamentu czy nawet ministrem?

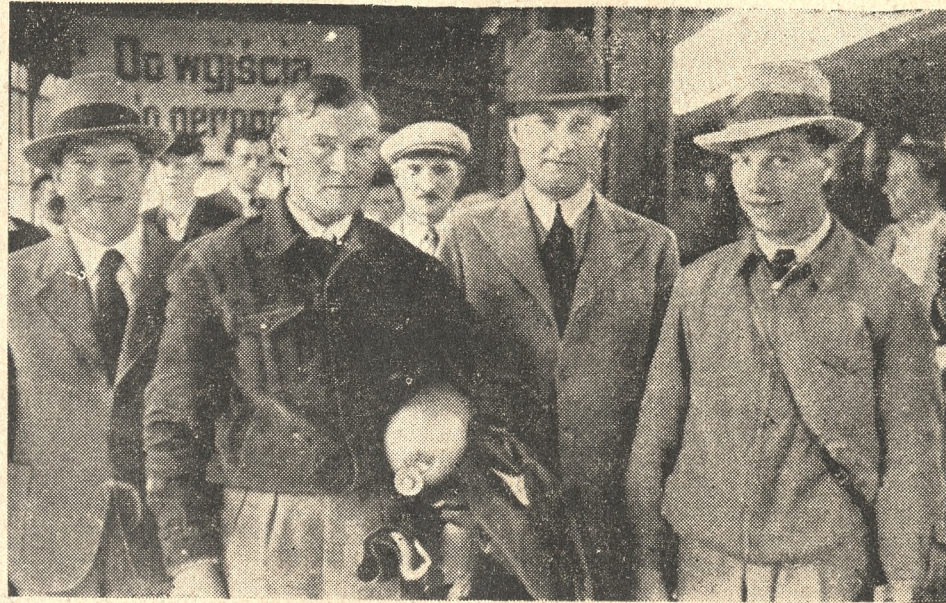
Oczywiście pierwsze jest lepsze — dla biurokracji i grupy rządzącej, ale nie dla „dobra powszechnego“, którym

się dla tego celu mniej lub więcej zrzęcznie żongluje.

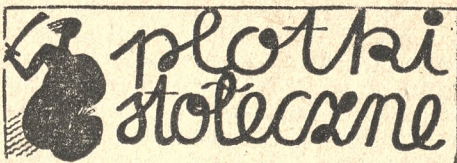
Nie będziemy tutaj przeprowadzać różnicy między totalizmem gospodarczym grup „sanacyjnych“ a wyznaczaną przez nas ekonomiką narodową, która istotnie opiera się na zasadzie wyższości dobra narodu nad interesem prywatnym. Rzecz w tym, kto i jak pojmuje i uzasadnia dobro narodu i państwa.

Bardzo ważny jest tutaj czynnik oparcia o masę narodu. Kto to oparcie ma i chce utrzymać, ten nie nadużyje roli gospodarczej państwa do celów postronnych, nie przekroczy granicy między gospodarstwem prywatnym i zadaniami kierowniczymi państwa, nie będzie rozszerzał tych zadań aż do totalizmu.

Czyli: Polityka gospodarcza jest funkcją ogólnego systemu politycznego. Totalizm gospodarczy jest wynikiem interesu politycznego odnośnych czynników w państwie, a nie idei narodowo-państwowej. **M. K.**



KPT. BURZYŃSKI I POR. KOBYLAŃSKI W PRZEJEźDZIE PRZEZ POZNAŃ
Na zdjęciu (od lewej): por. Lyskawa, por. Kobylański, dr Taszycki i kpt. Burzyński.



22 czerwca.

Coraz częściej spotyka się w pismach notatki, które mają poszczególne ugrupowania wśród młodzieży reprezentować, notatki niesłychanie osobliwe: X. został obity przez jakichś napastników, którzy uciekli; potem w innej prasie można spotkać komunikat organizacji Z, oznajmiający, że X. został spoliczkowany za to, że ubliżył organizacji Z. A potem znów jakieś doniesienia o rozmaitych działaczach tego czy tamtego obozu, z których jeden zaprzecza drugiemu i zapowiada pociągnięcie innego do odpowiedzialności sądowej.

Jest to niezwykle przykre, gdy się czyta szczegóły o wczorajszych przyjacielach i widzi się, z jaką radością obnosi się strona przeciwna, mogąc coś donieść o innych.

Albo też: istnieje jakaś sprawa honorowa; w normalnych warunkach o niej się z natury rzeczy nie pisze. To jest przyjęte jako zasada. Tymczasem wprowadzono jakieś nowe obyczaje: wspomina się jakiś szczegół, odślania się rąbek tajemnicy — w momencie, kiedy strony z natury rzeczy są zniewolone do zachowywania ścisłego milczenia.

Doprawdy trzeba o tych smutnych przejawach wspomnieć z całą otwartością i z całą szczerością w pełni troski o młodsze pokolenie. Przejawy regulowania wzajemnych porachunków i formy, w jakich są one teraz czynione, muszą każdego napawać żywym niepokojem. Wychodzą tylko na korzyść żywiołów trzecich, obcych dla jednych i drugich. Dawniej nie można było spotkać podobnych objawów. Istniały spory, przechodziło się przez rozłamy, wszakże wewnętrzne walki nigdy nie doprowadzały do takich wydarzeń, jakie się zdarzają obecnie. W imię zdrowia życia publicznego trzeba zaapelować

do zmagających się stron, żeby wzajemnym walkom nadały inne formy, a unikały tych, które mogą tylko spotkać się z potępieniem i które mogą zmagające się strony tylko dyskredytować.

Dużo się mówi i pisze o młodzieży. Mówi o niej i płk Koc, organizowano zjazd niedzielny „Młodej Wsi“ tylko pod kątem pozyskania młodzieży. Znamy dobrze te festyny, manifestacje, dnie gór, dnie huculskie, dożynki itd. Znamy te pochodne malownicze młodzieży wiejskiej, kiedy oczy się pojażą tysiącem barw, kiedy się ulega czarowi bezpośredniości, płynącej od wsi, kiedy się wsłuchuje w tony gęśliczek, bassetli, fujarek, dud. Kinematograf etnograficzny.

Tak było i w niedzielę. Oto jedna z głównych przyczyn, dlaczego „stolica musiała reagować na widok przechadzającej się fali młodzieży wiejskiej. Przecie to nowość, a Warszawka lubi nowości, zwłaszcza takie, które rychło przemijają.

Doprawdy byłoby bardzo wielkim ryzykiem, gdyby ktoś chciał na manifestacji etnograficznej młodzieży objejeć płci — budować coś politycznego. Tym bardziej, że nawet podczas samego pochodu pojawiały się rozmaite odgłosy, nawoływania, okrzyki itd. Wszak pojawiały się głosy na cześć znanego przewodcy ludowego, słychać było głosy, idące po linii hasła bardzo skrajnych, słychać było słowa pieśni już nie ludowej, lecz śpiewanej na manifestacjach skrajnie lewicowych („Gdy naród do boju...“).

Była tedy cała gama nastrojów i przekonań wśród manifestantów. Zapytajcie się siebie samego, a wstawcie się w położenie młodego chłopaka wiejskiego czy młodej dziewczuchy: jeżeli jest okazja pojechać do Warszawy, pobawić tam dwa czy trzy dni, obejrzeć sporo, — czyż taką okazję opuszczać?

Narzucałoby się tu skromne pytanie: jak to tam z kosztami, ale to pytanie — nietaktowne.

WARSZAWIANIN.



FAKTY i OCENY

„Młodzieżowy“ organ „Ozonu“

O nowo mianowanym zastępcy płk Koca przy kierownictwie nowej organizacji „ozonowej“, tzw. „Związku Młodej Polski“, p. Jerzym Rutkowskim nie wiele kto co wie. Informacja, jakoby był członkiem redakcji „Polski Zbrojnej“, jest mylna. Natomiast p. Jerzy Rutkowski był podobno dotąd członkiem redakcji „Małego Dziennika“ oo. franciszkanów. „Warsz. Dzień. Nar.“ powiada, że p. Rutkowski „nie dał się dotychczas poznać w działalności publicznej“. P. Rutkowski ma podobno 24 lata.

„Gazeta Polska“ potwierdza, że ów „Związek Młodej Polski“ jest częścią składową „OZN“. A mianowicie w piśmie tym znajdujemy komunikat centrali „OZN“ tej treści, że „Związek Młodej Polski“ stanowi jeden z zasadniczych członów pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego“.

Najwyższe emerytury

Za „Warszawskim Dziennikiem Narodowym“ ogłosiliśmy wykaz najwyższych emerytur w Polsce, w którym zamieszczono m. in. nazwisko Artura Śliwińskiego. Obecnie p. Artur Śliwiński wyjaśnia na łamach „Warsz. Dziennika Narodowego“, że żadnej emerytury nie bierze i prosi pisma, które tę wiadomość podały, o podobne wyjaśnienie.

Niewątpliwie nazwisko p. Śliwińskiego dostało się do spisu przez pomyłkę. Ani bracia Jędrzejowicze, ani inni wymienieni w spisie emerytowani dynitarze, jak np. p. Świtalski, wiadomości nie sprostowali. Bo nie mogą...

Maskarada

W „Słowie“ wileńskim ukazał się reportaż ze zjazdu naprawiackiej „Młodej Wsi“ w Warszawie. Autorka tego reportażu pisze:

„Piękną jest nasz lud, dorodny, rzeźki, ruchliwy, dziarscy są nasi „chłopcy jacy tacy“. Ale nie oni reprezentowali większość kongresu. Widziałam paniusie z wymalowanymi karminowo ustami, osadników spod Świecian, robotników z fabryki tytoniowej w Grodnie, paru nauczycieli wiejskich w regionalnych strojach... Widziałam nawet „chłopa“ w sukmanie i z aparatem fotograficznym Leica, przepasaną przez ramię. To przynajmniej świadczy o dobrobycie naszej wsi. Do Liskowa z nim!“

„Naprawa“ musiała maskaradowym tłumem zapętnić luki, i tak jeszcze do zapowiedzianych 30 tysięcy uczestników wielu zabrakło.“

I po co ta maskarada? Po co to „sypanie piaskiem w oczy“ społeczeństwu? Przecież nie jest ono dziś ani głupie ani bezkrytyczne...

Kupiectwo prywatne we Wschodniej Małopolsce

Ciekawie wygląda przeprowadzona ostatnio przez organizację ukraińskie statystyka w sprawie kupiectwa prywatnego w Sokalszczyźnie. Na 130 miejscowości okręgu sokalskiego w 39 nie ma zupełnie prywatnych kupców, a w 101 wsiach jest 227 kupców. A mianowicie: w rejonie Sokal — 116, Belz — 43, Radechów — 68. Z ogólnej ilości wiejskich kupców prywatnych w całym okręgu mamy: Ukraińców 132 czyli około 58 pct, Żydów 93 czyli około 41 pct, Polaków 2 czyli 0,88 pct. Razem Ukraińców 58 pct, nie-Ukraińców — 42 pct.

Statystyka ciekawa i smutna...

Largo Caballero w niełasce

Rada centralna związku bezbożników cofnęła honorowe członkostwo Largo Caballero. Jako uzasadnienie podaje to, że na terenie Hiszpanii Largo Caballero wspomaga anarchistów i trockistów. Podobizny Caballera, które wisiały we wszystkich klubach bezbożniczych, mają być usunięte.

(KAP)

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“!

Nowe przepisy dot. nieruchomości w pasie granicznym

Przepisy prawne dot. granic państwa przechodziły od chwili pierwszego ustawowego unormowania tego zagadnienia ewolucję ujawniającą się we wprowadzaniu coraz to dalej idących ograniczeń swobody ruchu i działania w tzw. pasie granicznym. Trzeba wprawdzie w całej rozciągłości uznać słuszność i celowość szeregu zmian wprowadzonych ostatnio do pierwotnego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach państwa, zmian podyktowanych koniecznością zabezpieczenia państwu pełnej i należytej ochrony jego granic, jednak równocześnie stwierdzić należy, że ograniczenia w zakresie działalności gospodarczej w pasie granicznym powinny pójść tylko tak daleko, aby nie powodowały zbyt daleko idącego sparaliżowania działalności niektórych gałęzi rolnictwa przemysłu i handlu, które ze względu na strukturę gospodarczą danego odcinka pasa granicznego, jego właściwości itp. wymagają swobody ruchów i nieskrępowania uciążliwymi przepisami formalnymi. W szczególności, jako nader uciążliwe obciążenia zostaną odczute przepisy § 1 rozporządzenia wykonawczego z dnia 22 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr. 12, poz. 84), które wejda w życie w dniu 1 lipca rb. Brzmia one następująco:

„Obywatele polscy i polskie osoby prawne mogą nabywać nieruchomości w pasie granicznym po uzyskaniu zezwolenia wojewody właściwego ze względu na położenie nieruchomości. Zezwolenie nie jest wymagane, jeśli chodzi o przypadek spadkobrania z ustawy.

Zezwolenie, o którym mowa w ust. 1, wymagane jest również do zawarcia lub przedłużenia umowy o dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym”.

Jak widzimy, wchodzący w życie z dniem 1 lipca rb. § 1 rozp. wykonawczego uzależnia wszelki obrót nieruchomości, a nawet ich zarząd, od uprzedniego uzyskania specjalnego zezwolenia właściwego wojewody. Ograniczenia stąd wypływające są tym uciążliwsze dla obywateli polskich i polskich osób prywatnych, ponieważ przepisy art. 12 p. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach państwa stawiają cudzoziemców w znacznie korzystniejszej pozycji aniżeli obywateli polskich, gdy bowiem — wedle rozporządzenia wykonawczego (§1) — obywatele polscy i polskie osoby prawne muszą zabiegać o uzyskanie uprzedniego zezwolenia właściwego wojewody nie tylko w zakresie nabywania, lecz także w zakresie zawarcia lub przedłużenia umowy o dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym, to cudzoziemcy muszą uzyskać zezwolenie ministra spraw wewnętrznych jedynie w zakresie nabywania nieruchomości. Dziwny paradoks! Niewątpliwie wbrew woli ustawodawcy powstał pozor, jak gdyby władze polskie miały więcej zaufania do obywateli obcych niż własnych.

Względny słuszności wymagałyby, aby rozporządzenie wykonawcze nie wprowadzało większych ograniczeń dla obywateli polskich aniżeli przepisy ustawowe wprowadzają dla cudzoziemców.

O ile zdołaliśmy przekonać się na terenie Poznania, przepisy dot. granic państwa nie zostały przesłane samorządowi gospodarczemu do uprzedniego zaopiniowania, wskutek czego szereg

przepisów wykazuje braki i niedociągnięcia. Byłoby pożądanym, aby tego rodzaju przepisy były układane w porozumieniu z samorządem — zwłaszcza w województwach takich, jak np. województwo poznańskie, których granice

zbiegają się na znacznych odcinkach z granicą państwową. Ponieważ zaś tylko jedno województwo (lubelskie) nie graniczy z państwem obcym, przepisy dot. granic państwa interesują cały kraj.

Przedstawiciele gmin. Pan Syrek powiedział, że zwalczyć można komunizm przez podniesienie dobrobytu. Starosta tak na to odpowiedział, że obecnie wyszli z oburzeniem ze sali.

Następnie adw. Stypułkowski dołącza do akt sądowych artykuł inż. Doboszyńskiego pt. „Cudotwórca z Dobczyc”, drukowany w „Orędowniku” dn. 28 listopada 1935 r., oraz artykuł „I. K. C.” pt. „Zagabiliście naród” z dn. 9 czerwca 1936 r.

Obrońca przedstawił również cztery referaty inż. Doboszyńskiego: „Nasz program”, „Kryzys w rolnictwie”, „Sprawa żydowska” i „Komunizm”. Dalej dwa orzeczenia karno-administracyjne, z 14 i 23. XII. 1935 r., na których figuruje jako orzekający wicestarosta Chrapowicki — orzeczenie karne na 1000 zł za niejawienie się na rozprawę w dniu 20 listopada 1935 r. Zaznaczono tam, że nie uznaje się podanego dowodu na okoliczność, że inż. Doboszyński był chory. Jako świadkowie wskazane były dwie osoby z najbliższej rodziny. Uznano zatem ich świadectwo za niewiarogodne przed ich przesłuchaniem.

Następnie składa obrońca jako dowód orzeczenie o rozwiązaniu Stronnictwa Narodowego w Liszkach i odwołanie inż. Doboszyńskiego od tego orzeczenia. Dotychczas tego odwołania nie załatwiono.

Dalej trzy dowody urzędowe zajęcia egzemplarzy „Orędownika” i postanowienie o ich wydaniu; zażalenie do pana wojewody krakowskiego na postępowanie wicestarosty Chrapowickiego.

— Proszę także, mówi adw. Stypułkowski, o uznanie jako dowodu książki „Gospodarka Narodowa”, abyśmy mogli z jej tekstu swobodnie korzystać w czasie przemówień.

Prokurator oponuje przeciwko temu. Stwierdza dalej, że artykuł „Orędownika” był już odczytany.

Adw. Stypułkowski: Odczytany był z maszynopisu. A teraz przedstawiam go w oryginale, jak się ukazał w prasie. Składam również telegram, jaki otrzymał inż. Doboszyński od młodzieży akademickiej w Gdańsku.

Prok.: Wypowiadam się przeciwko dołączeniu do akt telegramu. To jest próba demonstracji na rzecz Doboszyńskiego.

Adw. Czerwiński: To jest dokument, dotyczący działalności inż. Doboszyńskiego w Gdańsku.

Następnie sąd zarządza przerwę. Po przerwie ma zeznawać proboszcz ze Skotnik, ks. Trocki, który długie lata spędził w Sowietach na wyspach Sołowieckich.

Ks. Trocki zapowiedział przybycie na godzinę 12. Na wcześniejsze przybycie nie pozwalają mu sprawy urzędowe.

Godzina 12 minęła, a ks. prob. Trocki nie przybył. Przerwa uległa dalszemu przedłużeniu. O godz. 2 sąd wznowił rozprawę. Po daremnym wywołaniu świadka, obrona rzekła się go, mając informacje, że ks. Trocki znajduje się w starostwie.

Z kolei sąd ogłosił postanowienie, dopuszczając dowody, złożone przez obronę, za wyjątkiem odczytanego telegramu gdańskiej młodzieży akademickiej, następującej treści: „Niezapomnianemu obrońcy praw przeciwko zachłanności germanizmu i obrońcy praw polskich posyła wyrazy czci i podziękowania młodzież akademicka w Gdańsku”.

W dalszym ciągu aplikant odczytał protokół z oględzin dowodów rzeczowych na posterunku w Myślenicach i protokół oględzin broni przez biegłego rusznikarza. Prokurator rzekł się odczytania doniesienia policji o przebiegu zajść w Myślenicach.

W końcu aplikant odczytał protokół ujęcia w Zawoi inż. Doboszyńskiego.

W wykazie znalezionych przy inż. Doboszyńskim przedmiotów wymieniono numer „Orędownika”, który inż. Doboszyński otrzymał od górali. W numerze tym inż. Doboszyński znalazł pierwszą relację prasową o swej wyprawie.

Po tym przewodniczący odroczył rozprawę do środy rana. W środę nastąpi zamknięcie postępowania dowodowego i sąd sformułować będzie najprawdopodobniej pytania pod adresem ławy przysięgłych.

Przy braku apetytu, niesmaku w ustach, obłożonym języku, mdłościach i odbijaniu się, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa usuwa niedyspozycję żołądkową. Zał. przez lekarzy.

Tg 21 025

Z procesu inż. Doboszyńskiego

Dalszy ciąg zeznań świadków — Postanowienie sądu odnośnie dowodów — Dziś zamknięcie przewodu sądowego

Zeznawał następnie świadek Augustyn Firek.

Przew.: Czy pan miał wiadomości, że się źle odnoszono do oskarżonych?

Św d.: Tak. Pierwszą noc po wyprawie byłem na rynku w Myślenicach. Była trzecia godzina rano. Obok posterunku stała fura, na której leżał Pałka. Obejrzałem jego ranę.

Podszedł pan Pękala do wozu, schwył za nos Pałkę i wyraził powątpiewanie o jego legalnym pochodzeniu i zapytał, czy pójdzie za Doboszyńskim. Następnie schwył za podwiązkę Pałki, podciągnął ręką jego nogę w górę. Ranny jęknął i usłyszałem słowa: „Jezus, Maria!” Wówczas rzekłem: To nie jest po bohatersku tak postępować. Ranny jest umierający. Należy zawołać lekarza. Wargi ranny ma sine.

Podszedł do mnie człowiek, którego nazywano komisarzem, i zapytał: skąd pan jest, odpowiedziałem: jestem tu-tęjszym obywatelem. Pękala rzekł: Znoś się pan, bo komisarz chce pana aresztować.

Prok.: Kto był tego świadkiem?

Św d.: Był Stanisław Bicz i furman.

Przew.: Czy pan prokurator chce robić w tej sprawie dochodzenia?

Prok.: Nie.

Następny kolejny świadek, Stanisław Bicz, potwierdza zeznania poprzedniego świadka.

Św d. Batko, student Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przew.: Chodzi o przebieg święta ludowego w 1936 r. w Myślenicach.

Św d.: Brali w nim udział socjaliści. Śpiewano „Czerwony Sztandar” i wolano: „Precz z rządem”.

Następny świadek na pytanie obrońcy i prokuratora określa odległość budynku od bóżnicy w Myślenicach i stwierdza, że wynosiła ona ok. 10 m.

Adw. Czerwiński: Jak się odnosił p. Bassara do ludności?

Św d.: Jeden z rolników, posiadający 2 morgi gruntu, ojciec licznej rodziny, prosił o zatrudnienie na gościńcu. Starosta odmówił. Po dwóch tygodniach małorolny ten spalił się. Ponowił wówczas prośbę o pracę, której nie otrzymał.

Adw. Czerwiński: Czy wiadomo panu, że starosta Bassara specjalnie nieprzychylnie odnosił się do narodowców i ludowców?

Św d.: Tak. Byłem przed ostatnimi wyborami na konferencji u starosty.

Powiedział on, że jeśli ludność nie będzie głosować, to będą karał.

Adw. Czerwiński: Czy były stosowane mandaty karne?

Św d.: Tak.

Inż. Doboszyński: Jaki miało przebieg zebranie młodzieży ludowej w dniu 17 maja 1936 r. w Myślenicach?

Św d.: Było to zebranie Związku Młodzieży Ludowej, opartego o okręgową Towarzystwo Rolnicze. Zwracaliśmy uwagę na tym zebraniu p. starostę o wpływy komunistyczne i konieczność ich zwalczania. Mówiłem, że po wsiach wólcza się ludzie, którzy szydzą z religii i armii, mówiąc: „Poco w czasie wojny walczyć. Oficerowi trzeba dać w leń”. Pół miesiąca po tym na zebraniu p. Bassara domagał się, aby na czele Związku stanął człowiek przez niego wskazany. Prosił p. Bassarę w imię idei, aby zmienił stanowisko. Nie ustąpił. Wybrano presem członka, wskazanego przez p. Bassarę.

W Myślenicach odbyło się zebranie przedstawicieli gmin. Pan Syrek powiedział, że zwalczyć można komunizm przez podniesienie dobrobytu. Starosta tak na to odpowiedział, że obecnie wyszli z oburzeniem ze sali.

Następnie adw. Stypułkowski dołącza do akt sądowych artykuł inż. Doboszyńskiego pt. „Cudotwórca z Dobczyc”, drukowany w „Orędowniku” dn. 28 listopada 1935 r., oraz artykuł „I. K. C.” pt. „Zagabiliście naród” z dn. 9 czerwca 1936 r.

Obrońca przedstawił również cztery referaty inż. Doboszyńskiego: „Nasz program”, „Kryzys w rolnictwie”, „Sprawa żydowska” i „Komunizm”. Dalej dwa orzeczenia karno-administracyjne, z 14 i 23. XII. 1935 r., na których figuruje jako orzekający wicestarosta Chrapowicki — orzeczenie karne na 1000 zł za niejawienie się na rozprawę w dniu 20 listopada 1935 r. Zaznaczono tam, że nie uznaje się podanego dowodu na okoliczność, że inż. Doboszyński był chory. Jako świadkowie wskazane były dwie osoby z najbliższej rodziny. Uznano zatem ich świadectwo za niewiarogodne przed ich przesłuchaniem.

Następnie składa obrońca jako dowód orzeczenie o rozwiązaniu Stronnictwa Narodowego w Liszkach i odwołanie inż. Doboszyńskiego od tego orzeczenia. Dotychczas tego odwołania nie załatwiono.

Dalej trzy dowody urzędowe zajęcia egzemplarzy „Orędownika” i posta-

O wzmoczenie opłacalnego eksportu

Z przemówienia ministra przemysłu i handlu na konferencji eksportowej

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji eksportowej wygłosił przemówienie minister przemysłu i handlu A. Roman poświęcając je omówieniu zasadniczych problemów naszego handlu zagranicznego. Tok przemówienia przedstawia się w streszczeniu następująco:

Wzrost koniunktury gospodarczej przynosi dla handlu zagranicznego jedno niebezpieczeństwo, a mianowicie — przyczyniając się do większej chłonności rynku wewnętrznego sprzyja ożywieniu się wewnątrz kraju dążności do importowania, w stosunku zaś do nadwyżki eksportowej — powstaniu dodatkowych możliwości dla rentownej i łatwiejszej lokaty towarów wewnątrz kraju. Objaw ten zawiera potencjał nowych sił, wymaga jednak specjalnego traktowania zagadnień eksportu.

Produkcja światowa znacznie przekroczyła w okresie 1936/37 r. poziom z 1929 r., handel światowy natomiast nie osiągnął nawet połowy rozmiarów z 1929 r. Niektórzy wyprowadzają stąd

wnioski o krótkotrwałości obecnej koniunktury. Zaradzić złu starają się projekty międzynarodowych porozumień gospodarczych na szerszą skalę (m. i. misja premiera belgijskiego van Zeelanda).

W Polsce zaznacza się stosunkowo słabszy rozwój handlu zagranicznego niż produkcji; handel w 1936 r. wykazał zaledwie 30 pct wartości handlu z okresu dobrej koniunktury. Przyczyna leży tu w wytworzonej przez kryzys nadmiernej reglamentacji handlu w świecie, czemu staramy się zaradzić przez zawieranie umów handlowych.

Tendencje rozwojowe naszego handlu zagranicznego wyrażają się we wzroście globalnych cyfr po stronie importu, przy tym silniejszą tendencją do wzrostu posiada przywóz surowców i półfabrykatów, niż gotowych fabrykatów. Po stronie eksportu silniejszy wzrost wykazuje wywóz uszlachetnionych towarów, niż materiału surowego i półfabrykatów. Drugą zasadniczą tendencją jest większe zróżniczkowanie naszych obrotów handlowych po-

między poszczególnymi kontrahentami.

Do niepomysłnych objawów zaliczyć należy kurczenie się aktywności salda bilansu na przestrzeni ostatniego okresu, co jest wynikiem silniejszego wzrostu importu, niż eksportu; w dwóch ostatnich miesiącach mieliśmy nawet saldo ujemne (w kwietniu — 10.830 tys. zł, w maju — 3.533 tys. zł).

Zagadnienie aktywności naszego bilansu handlowego jest tym bardziej ważne, że jesteśmy państwem dłużniczym. Ponadto także i momenty społeczne poprzez intensyfikację produkcji wysuwają eksport na czoło naszych głównych problemów gospodarczych.

Konieczność wzmocnienia eksportu wiąże się głównie z rozwojem eksportu tych towarów, które stanowią przyrodzony cel produkcji naszych warstwów przemysłowych i rolnych, a których wywóz kalkuluje się zasadniczo bez uciekania się do pomocy premiowej. Intensyfikacja wszelkie opłacalnego eksportu musi usunąć ze swej drogi różnorodne utrudnienia i zbędne komplikacje reglamentacyjne. Zagadnienia te są przedmiotem badań powołanej w tych celach przed paru miesiącami specjalnej komisji.

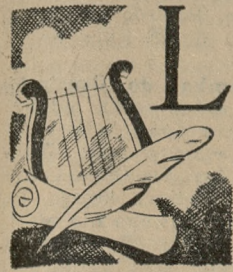
Min. Roman powitał także z uznaniem fakt powołania przez samorząd gospodarczy Rady Handlu Zagr.

FELIETON KULTURALNY

Poeta w zwierciadle duszy

Napisał dr Stanisław Pigoń, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dwa tomy, dwie dusze — Jakże różne! — Tragiczny węzeł — Poznań dla pamięci Kasprowicza — Do narzeczonej — Główny urok — Rzetelna gospodarka — Przesztrogi przed zaułkami życia — Idealizmu nigdy za dużo — Trwała budowla.



LEŻA przede mną na biurku dwa pokaźne tomy. Na wystawnej okładce jednego widnieje napis: Przybyszewski „Listy”. Tom 2-gi zatrzymuje oko skromnym, szlachetnie prostym wyglądem i tytułem: „Rocznik Kasprowiczowski”. Daty obu publikacji bliskie: 1936-1937.

To sąsiedztwo w czasie, wiążące datami oba wydania, — czy to przypadek? Zapewne. Tomy wyszły z różnych inicjatyw, przygotowane w różnych środowiskach: Tamten w Gdańsku „urodzony”, w Warszawie „wychowany”, — ten pomyślany i wykonany w Poznaniu; a więc nawzajem całkowicie niezależnie. Że się zaś znalazły tóż obok siebie?... Juźcić przypadek. Ale przypadek, który tym razem jest nie pierwszą, który od dawna i niejednokrotnie powiazał te dwa nazwiska sąsiedztwem urodzenia, sąsiedztwem udziału w jednym prądzie literackim, spowodował wreszcie tragiczny splot przeżyć osobistych dwóch tych ludzi; — przypadek taki po prostu zbyt często się tu powtarzał i zbyt złowrogo się zaznaczył, żeby nie wyczuć w nim działania jakiejś tajemniczej ręki losu.

*

To też, i w fakcie równoczesnego prawie pojawienia się obu wspomnianych publikacji musi się mimowoli widzieć coś więcej ponad przypadek, coś innego niż prosty sąsiedzki synchronizm faktów bibliograficznych. Sprawiedliwość ponadludzka wyrównała już konflikt tragiczny obu tych żywotów, rozłożyła słusnie ciężary winy i odpłaty. Mimowoli i w tej synchronistycie gotów kto dopatrzeć się działania tej samej wyrównującej ręki sprawiedliwości, zmierzającej do przywrócenia zachwianego tutaj chwilowo ładu moralnego. Oto dwa zwierciadła. Zajrzyjcie i zobaczcie, gdzie wartość duszy prawdziwa a gdzie kłamana, mimo że bieg życia w tej hierarchii wartości niejedno mógł być obalamucić. „O, jak są różne przed prawdy mistrzynią. Orły, choć wszystkie (na pozór) jeden hałas czynią!”

Związek tych tomów widoczny jest zresztą już na oko i bezpośrednio. Oba mieszczą w sobie listy do tej samej osoby, Jadwigi z Gąsowskich, żony najpierw Kasprowicza, potem Przybyszewskiego. Mimo woli zaciekawia: jak też jeden i drugi mówili do adresatki; a mówili o tym samym: o swych wobec niej uczuciach. Czy tak samo? A co ważniejsza: jakie też przekroje dusz swych przed nią odsłaniali?

Zagadnienie frapujące. Tylko, że go tu w całości nie rozwiążemy. Z różnych powodów, z których nie najmniejszym jest ten, że w całej jednej połowie zadania można by to zrobić dopiero po przełamaniu głębokiego niesmaku. Trudno inaczej określić wrażenie, jakie się odnosi z lektury listów Przybyszewskiego. Natomiast o listach Kasprowicza do p. Jadwigi, naówczas jego narzeczonej, pomówić chciałoby się z ochotą. Wpierw jednak należy się parę słów informacyjnych o całym „Roczniku”.

*

Właściwie nie trzeba go tu przedstawiać ni zalecać. Zrodziły go myśl

z myśli i miłość z miłości poznańskiej). Z inicjatywy p. Z. Zaleskiego zawiązane Towarzystwo Literackie im. J. Kasprowicza już w drugim roku swego istnienia pospieszyło z publikacją, z pierwszym tomem Rocznika. Owoc to szczerego pietyzmu i zawziętej staranności, owoc bogaty.

Zgromadzone w tomie (żeby zacząć od końca): kronikę działalności Towarzystwa, kilka recenzji z publikacji poświęconych twórczości Kasprowicza, obszerną, jak najstarszą (zebraną przez St. Waszaka) bibliografię: tłumaczeń na obce języki, wydań i krytycznych opracowań poezji Kasprowicza w ostatnim dziesięcioleciu, a dalej: trochę luźnych materiałów (wierszy, listów itp.), kilka cennych rozpraw o twórczości i wreszcie koronę tomu, jego zarazem część najobszerniejszą: ów zbiór 70 bez mała listów do narzeczonej; z drugiej połowy roku 1892.

Rozprawy różnej wagi, ale blżej między nimi nie znajdziesz. Słowo wstępne założyciela i redaktora „o poezji kwiatów polnych” ujmuje szczerością i prostotą. Studium M. Suchockiego bardzo wnikliwie rozpatruje stosunek Kasprowicza do Boga, ujmując zagadnienie w dwóch aspektach: ukorzenia się i buntu, w wątkach hiebowych („Ginącemu światu”) i prometejskich („Marcholt”). Prof. J. Berger dał fragment swych studiów nad przekładami Kasprowicza (starszaski poemat „Heliand”), wreszcie St. Waszak w sumarycznym zestawieniu podał jakby kronikę związków Kasprowicza bezpośrednich i pośrednich z Wielkopolską, poprostu zarys kultu poety w tej dzielnicy.

*

A teraz owe listy.

Powiedzmy odrazu, że są to bardzo osobiste, intymne, i bardzo szczerze listy narzeczeńskie. Pełno w nich nut uczuciowych, słów pieszczonych, najczulszych, chwilowych dąsów i pojednań, napomknęć o sprawach drobnych, ale dla nich dwojga pełnych jakiejś sekretnej wagi. Słowem, listy zakochanego. Język ich nawet miejscami umowny, jakiś osobny. Poeta podpisuje się tam: „malpizon”, „drab”, najczęściej zaś lwowskim przezwiskiem „makabunda”. Pod zdaniami listów gra muzyka serca najtkliwsza.

Nie jest to wszelako zapamiętała miłość młodzieńcza. Poeta ma lat 32, ma też za sobą niejedno doświadczenie. Obok wyrazu uczucia znajdzie w

Przy cierpieniach nerek, schorzeniach dróg moczowych, pęcherza moczowego i kisielki stolcowej, naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** łagodzi gwałtowne bóle przy wypróżnieniu, wywierając jednocześnie dobroczynny wpływ na prawidłową przemianę materii. Zał. przez lek. Tg 21 026

KONGRES CHRYSTUSA KRÓLA

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w dniach od 25 do 29 czerwca. W dniach 28 i 29 czerwca obradować będzie w Poznaniu XVII zjazd katolicki.

Manifestacyjne zebranie kobiet

W ramach Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla i XVII Zjazdu Katolickiego odbędzie się dnia 29 czerwca o godz. 14 w sali „Olympia” przy ul. Poznańskiej 62 manifestacyjne zebranie kobiet, na którym p. Zofia Rzepecka z Poznania, prezeska Katolickiego Związku Kobiet wygłosi wykład nt. „Kobieta w walce o panowanie Chrystusa Króla w rodzinie i społeczeństwie”.

Po zebraniu uformuje się pochód, który ze sztandarami, transparentami i przy dźwiękach orkiestry przejdzie ulicami Mickiewicza, Zwierzyniecką, al. marsz. Piłsudskiego pod Pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie odbędzie się wiel-

listach miejsce także na refleksję; obok tamtych spraw podniebnych zmieści również tutejsze, ziemskie. Suto w listach informacyj ściśle rzeczowych o twórczości i o potocznym życiu poety.

Czasem wplecie się wiersz jakiś w tekst listu: erotyk oryginalny, to znów fragment dokonywanego właśnie przekładu. Dużo informacji o tym, co pisze, co zamierza a co drukuje. Ukończył więc „Amor vincens” (III cz. trylogii), bierze się do IV cz. „Wojtka Skiby”, do przekładu „Child-Harolda”, „snuje plan do wielkiego poematu, w którym by się odzwierciadliły prawdy naszego czasu” itd. Nieobojętna dla nas wiadomość, że za podniętą lwowskiego Koła Literackiego wówczas właśnie Kasprowicz podjął się opracować zarys literatury wielkopolskiej po roku 1848 itp. Nie bez tego też, byśmy raz po raz spoza paru zwiecznych, przygodnie rzuconych słów nie mogli wejrzeć w samą głąb natury twórczej poety, byśmy np. nie posłyszeli pomruków kłębiącego się w nim demonizmu, nie zorientowali się w nawale bolesnych doznań przedtwórczych itp. W ten sposób listy te niejednokrotnie stają się spowiedzią poety.

Ale urok największy tych listów idzie przecież od człowieka, od osoby ich autora; co w nich najwięcej fascynuje i wzrusza, — to widoczny tam kaliber duszy i ciężar gatunkowy jego charakteru. Listy ujmuje szczerością i nie ma w nich ni krzty poży, żadnych gierki aktorskich, ni blagi, — wszędzie grunt prawdy przeżycia. I wtedy, zarówno, gdy poeta snuje promienne plany przyszłego pożycia w miłości, jak i wtedy, gdy przed ukochaną kaja się po jakiejś przypadkowej bumlerce, — tu i tam jednaką prostą szczerością dźwięczą słowa listów. Ta szczerść, absolutna nieobecność zakłamania, głęboka rzetelność wewnętrzna, — oto co w nich ujmuje i przejmuje najwięcej. Jest jakiś ład gospodarski, jakies prawe poczucie odpowiedzialności w myśleniu i postępowaniu tego poety. To monolit w sobie zwarty, bez pęknięć i rozszepień, bez nor wyżartych przez kłamstwo i kabotyzm. Jednakże jest i cały zarówno wtedy, gdy mówi honornie: „Posiadam duszę biednego człowieka, który ciężko walczył z życiem, ale którego życie przecież nie ugięło”, — jak i wtedy, gdy z przejęciem zabiega o wynalezienie i urządzenie ubogiego mieszkania dla siebie i przyszłej żony. We wzniosłości i powszechności jednak jest szczerem sobą.

*

Ta rzetelna gospodarka wewnętrzna ujawnia się także w jego doznaniach miłosnych. Miłość jest dlań podniętą do obrachunku wewnętrznego i jednym jeszcze porywem odrodzenia. „Jadwinio złota, — pisze raz — nie umiem Ci powiedzieć, jak mi jest dobrze na sumieniu, jak Cię Kocham i jak pod Twoim wpływem się zmieniłem”. Trudno zaiste prościej wyrazić jedną z wielkich prawd, oczy-

W 9 MINUT

przyrządzi Pani znakomite **MARMELADY i KONFITURY z truskawek** używając

OPEKTY

Pg 28 116-62.441

wistych dla każdej prawej organizacji duchowej: uczucie miłosne wyraża się dlań uczuciem błogostanu moralnego („dobrze mi na sumieniu”), tudzież poczuciem porwy do wzrostu wewnętrznego. Miara ścisłości powiązania się z duszą ukochaną jest ilością zaczerpniętych od niej podnień odrodzeniowych. Ludzie tacy jak Kasprowicz umieją (by się posłużyć jego własnymi słowami) „kochać zawsze to, co stało się ich zbawieniem”. Przedmioty miłości nie znieprawiają, nie wciągają w złe wiry, w niszczące rozprzeżenie.

I jeszcze jeden rys duszy poety podnieść trzeba koniecznie z tych listów. Młoda narzeczonej, już wtedy zdaje się ulegała pokusom przepaści, zdradzała się z ciekawością do bylejakich zaułków życia, ujawniała zdrożny pociąg do tandetnych buduarowych „szatanów”, do igrania tematami drażliwymi. Twardo i kategorycznie przestrzegają ją przed tym Kasprowicz:

Po co ty się — pisze bez ogródek — wdajesz w dyskusje, które najmniejszego nie mają celu? I to z kim? O ile sądzić mogę, to ten „kuzyn” jest kompletny idiota, a z takimi ludźmi, jeżeli ich ludźmi nazwać można, szkoda każdego wyrazu... Spodziewam się, że w towarzystwie moim nie będziesz miała sposobności spotykać się z nimi, bo wiesz, że ja nie bardzo ich lubię.

Innym razem jeszcze twardziej i wyraźniej:

Tego rodzaju dysputy najmniejszego nie mają sensu; podniecają tylko wyobraźnię i to w kierunku ujemnym, zwłaszcza że to wszystko musi być straszną sieczką... Daj spokój tego rodzaju głupstwom, nabytym może z czytania. Suego i innych pornografów... Mylnym jest zapatrywanie, że człowiek powinien mieć świadomość wszystkiego, co jest brudne i smrodliwe.

Reprimendę tę podpira wyznaniem osobistym:

Wierz mi szczerze, że ja sam, choć jestem mężczyzną, który miał dużo sposobności poznania ciemnych stron naszego nędznego żywota, — nie wiem wszystkiego. Nawet wiedzieć nie pragnę. Rzucam z odrazą książkę, która informuje mnie o brudach ni nieznanych, a rzucam dla tego, ponieważ budzi wstręt i pozostawia po sobie niesmak...

Wreszcie konkluzja ogólna:

Idealizmu nigdy człowiek nie ma za dużo, i wierz mi, gdyby go ludzie mieli nieco więcej — byłoby lepiej na świecie.

Takie oto były zasady i przekonania poety, który po „L'amore desperato” i „Miłość-grzech” ukończył był właśnie niedawno trzecie ogniwo cyklu: „Amor vincens”. Człowiek to — jak widzimy — w sobie zwarty, sobą władny, w wiązaniach etycznych mocno osadzony, wydzwignięty ponad poziomem prosty i strzelający.

Gdy na budowlę taką przyjdzie wichura cierpienia i rozpacz, — trzeszczyć będzie ona w swych posadach, stękać ciężko pod uderzeniami burzy, ale przecież się nie rozpadnie. Przewinie się może koło niej, ale jej nie zasłoni podława małości ludzka, owszem, tym silniej ją uwydatni.

Stanisław Pigoń.

Kraków

ka międzynarodowa manifestacja pod hasłem: Pax Christi in Regno Christi.

W związku z tym Katolickie Stowarzyszenie Kobiet wzywa wszystkie kobiety katolickie do tłumnego udziału w tej przepięknej manifestacji ku czci Chrystusa Króla.

Apel Katolickiej Młodzieży Męskiej

W ramach Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla oraz XVII Zjazdu Katolickiego, mianowicie w ostatnim dniu uroczystości, dnia 29 bm. odbędzie się manifestacyjne zebrania i pochody, osobno dla mężczyzn i kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej. Młodzież męska, tak zorganizowana jak i niezorganizowana, zbiera się o godz. 14 na pl. Św. Marka (tereny Targów Poznańskich) na swoje zebranie sekcyjne. W programie m. in. przemówienie sekr. gen. KSMM. p. Witalisa Dorożala oraz uchwalenie rezolucji. Po zebraniu wyruszy pochód wszystkich młodzieży, biorącej udział w zebraniu, ubarwiony sztandarami, proporcami, transparentami przed Pomnik Wdzięczności, celem wzięcia udziału w wielkiej międzynarodowej manifestacji na cześć Chrystusa Króla. W uroczystościach tych nie powinno zabraknąć żadnego katolickiego młodzieńca i żadnej organizacji, która stoi na gruncie katolickim.

GALMANIN KARPINSKIEGO

jest nieodrodnym środkiem do pielęgnacji ciała a w szczególności nóg.

ug 44541

KREM

ULTRASOL
PRZY SPORTACH
NIEZRÓWNANY
DLA CERY i RĄK

Tg 21 019

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Czwartek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Jana Chrzciciela | Prospera b.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Janieława | Wlastymila

Słońca: wschód 3.30, zachód 20.19
Długość dnia 16 godzin 49 minut
Księżyc: wschód 20.32, zachód 4.58
Faza: Pełnia o 24 godz.

Czerwiec
24
Czwartek

Ważne numery telefonów:
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Posłańcy: 15-60 i 23-36
Postoje taksówek: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeź. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz. Pocha (nar. Negolewskich) 77-82; Plac Świątokrz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Wiledecki 66-35; W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.
Poczt. biuro zleceń: 49-28, Zegarynka 07. Centr. międzym. 00. Inform. tel. 09. Biuro napr. 08.

WARTCE poziom: — 0,12
temper.: + 18,2

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; — Apt. im. Marcinkowskiego, ul. Nowa 8 (Bazar); — Apt. Czerwonos. St. Rynek 37; — Apt. św. Piotra, pl. Świątokrzyski; — **Jeźyce:** — Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12; — **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9; — **Wilda:** Apt. pod Koroną, ul. G. Wilda 61.

PRONIKA MIĘSZA POZNANIA

W Poznaniu przed 10 laty

Dnia 23 czerwca 1927 r.

Przybył do Poznania Jan Kiepusza, owacyjnie witany przez niezliczone tłumy. — Przy pięknej pogodzie odbyły się na Warcie pod Szlagiem n. urzędzone przez Poznań Tow. Wioslarzy „Tryton” doroczne wianki przy udziale 40 tysięcy widzów. — W salach recepcyjnych pałacu swego J. E. ks. kardynał dr Ilond po wręczeniu mu pioski kardynalskiej przez oficera papieskiej gwardii szlacheckiej hr. Canale Massucci'ego, wydał raut, w którym udział wzięli, poza ablatem i posłem papieskim, przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, duchowieństwa itp.

OSOBISTE

— * **Odznaczenie.** P. radca Wacław Tomaszewski, właściciel firmy „Centra”, fabryka baterii i elementów, otrzymał złoty krzyż zasługi za prace, położone koło rozbudowy przemysłu polskiego.

TUBISKUPIN

Grób z wczesnej epoki żelaznej

Gniezno. (ew.) W Koldrąbii na tzw. „Kopcu” odkryto niedawno grób z płyt kamiennych. W grobie tym znajdowało się sześć popielnic z kośćmi zmarłych, oraz mały dzbanuszek gliniany. Naczynia te były przykryte misami glinianymi. W grobie, pochodzącym z wczesnej epoki żelaznej lat około 700—400 przed na-



rodzeniem Chrystusa spoczywają prochy najędźców z Pomorza tzw. Baltów, którzy w tym czasie napierali na prasłowian, siedzących wówczas m. in. i w Wielkopolsce. Mieszkańcy Wielkopolski wystawili wtedy przeciw Baltom szereg grodów obronnych, jak np. gród na półwyspie jeziora biskupińskiego.

Znalezionym grobem zaopiekowali się p. Marian Haber, właściciel Koldrąbia, oraz kierownik szkoły p. Mieczysław Stachowiak, którzy ofiarowali ekspedycji wykopaliskowej w Biskupinie toporki kamienne z epoki kamiennej młodszej, oraz zapinkę brązową z okresu rzymskiego młodszego z lat około 200—400 przed Chrystusem.

Warto zaznaczyć, że p. Haber, właściciel Koldrąbia, zrekonstruuje wkrótce ten grób w swoim parku, wzbogacając w ten sposób swoje zbiory muzealne.

Zabytki z epoki kamiennej

Biskupin (ew.) Kierownik szkoły w Gałęzowie p. Jan Maniak ofiarował ekspedycji wykopaliskowej Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie 6 siekierokamiennych, jedną krzemienną, jeden młotek i „lemiesz” kamienny. Zabytki te pochodzą z epoki kamiennej młodszej, lat około 1800 przed narodzeniem Chrystusa, znalezione zostały na polach Grochowie i Gałęzowa.

List, na który nie odpowiada firma „Wolwort”

W pierwszych dniach czerwca zarząd „Zjednoczonych Dómych Towarowych „Wolwort” doniósł w drukowanych komunikatach, rozesłanych prasie i zainteresowanym czynnikom, iż firma ta, której siedziba znajduje się w Bydgoszczy, a oddział w Poznaniu przy Starym Rynku, przeszła w 100 proc. w ręce chrześcijańskie. Obecnie właścicielkami są p. Helena Reuterowa z Pszczyny i p. Anna Kusz z Piekara na G. Śląsku.

Przypominamy, że firma Wolwort, której brzmienie jest ludzko podobne do żydowsko-amerykańskich dómych towarowych „Woolworth”, rozsianych po całym świecie, od dnia 1 lutego 1935 r. była własnością niewątpliwych Żydów: Izraela Falkego, Lajzera Wolfa Toporka i Bera Fiszaufa. Udziały dwóch pierwszych udziałowców przejęła w dniu 1 lutego 1935 r. p. Helena Reuterowa. Zarząd spoczywał wówczas w rękach Bera Fiszaufa i Wilhelma Reutera (męża p. Heleny Reuterowej). Ten stan rzeczy trwał do 29 maja 1937 r., kiedy żydowski udział wykupiła p. Anna Kuszowa. Zarząd sprawują odąd pp. Wilhelm Reuter i Gerhard Kusz.

Oświeciliśmy już warunki, na jakich ta transakcja się dokonała.

Faktem rzekomego odzyskania firmy Wolwort zainteresowały się również nasze chrześcijańskie organizacje kupieckie. Poniżej drukujemy treść listu Zrzeszenia Kupców Chrześcijan z dnia 4 bm. do firmy „Wolwort”, na który dotychczas nie wpłynęła żadna odpowiedź, chociaż od dnia wysłania listu upłynęło już 19 dni.

Oto treść listu:

Poznań, dnia 4 czerwca 1937.
3235/37.23.

P. T. Firma
Zjednoczone Domy Towarowe „Wolwort”
w Poznaniu.

W związku z doniesieniem WPAńców o przejściu przedsiębiorstwa „Wolwort” w ręce chrześcijańskie uprzejmie prosimy o łaskawe nadesłanie nam możliwie wyczerpujących informacji jak niżej, z uwagi na liczne zapytania, jakie nas dochodzą z różnych stron odnośnie firmy WPAńców.

1. Imiona i nazwiska właścicieli:
Miejsce zamieszkania:
Przynależność państwowa:
Wyznanie:

2. Jeśli właścicielami są mężatki, należy podać
Nazwiska pańskie:
Wyznanie przed zamążpójściem:

3. Jaki jest procentowy udział kapitału poszczególnych wspólników:

4. Kto jest kierownikiem firmy w Poznaniu i w Bydgoszczy
Imiona i nazwiska:
Miejsce zamieszkania:
Przynależność państwowa:
Wyznanie:

Uprzejmie prosimy o udzielenie nam powyższych wyjaśnień, co — z uwagi na dotychczasowe ustosunkowanie się tutaj społeczeństwa do firmy „Wolwort” — leży przede wszystkim w Ich własnym interesie.

Z poważaniem

(—) Jan Borys, prez. (—) M. Potocki, sekr.

Przekonani jesteśmy, iż Czytelnicy nasi niewątpliwie z dużym zainteresowaniem przeczytają list, na który, jak dotąd, firma „Wolwort” nie dała odpowiedzi.

Przedpłatę za „Kurier Poznański”

za lipiec lub od razu za cały trzeci kwartał 1937 — jak kto woli i może —

przyjmują listowi i poczta **do 25 bm.**

Kto zamówi później, narazić się może na utratę pierwszych gazet w lipcu. Dlatego prosimy o uiszczenie przedpłaty przed 25 bm. do rąk listowego lub na poczcie. Komu wygodniej, może przekazać przedpłatę wprost pod naszym adresem przekazem rozrachunkowym, lub na konto w P. K. O. nr. 200 149 — również **przed 25 bm.**

ZEBRANIA, ZJAZDY

— * **Obrady Sejmiku Przeciwalkoholowego.** W piątek, 25 bm. Poznań gościć będzie delegatów organizacji przeciwalkoholowych, zrzeszonych w centrali poznańskiej. Obradować będą o godz. 10 Katolicki Związek Abstynentów, zaś o godz. 12,30 Polska Liga Przeciwalkoholowa i Związek Księży Abstynentów. Otwarcie Sejmiku nastąpi o godz. 9. Poprzedzi Sejmik nabożeństwo o godz. 8 w kościele Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej. Obrady odbędą się w sali Starostwa Krajowego, Al. Marcinkowskiego 29. Z ciekawej treści obrad wyjmujemy kilka referatów: na zjeździe Kat. Związku Abstynentów przemawia dr Padacz z Warszawy nt. „Ruch przeciwalkoholowy na tle problemów chwili obecnej” oraz ks. dyr. Gałdyński z Poznania nt. „I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy”; na obradach Ligi red. Tomaszewski z Poznania mówi nt. „Czego nas uczy zagraniczny ruch przeciwalkoholowy”, zaś u księży abstynentów ks. mgr Sprusiński z Warszawy wygłosi referat pt. „Zręby organizacyjne katolickiego ruchu trzeźwości w Polsce”. Interesująca treść obrad zacieka niewątpliwie miejscowe społeczeństwo, zwłaszcza tych, którzy rozumieją znaczenie trzeźwości dla siły i potęgi państwa.

WYCIECZKI

— * **Kolonia wakacyjna we Frydmanie,** pod Pieninami i Tatrami. Dyrekcja Pryw. Gimnazjum Męskiego p. w. N. Marii Panny (przy ul. Różanej nr. 17) przyjmuje jeszcze zgłoszenia uczniów do końca bm. Bliższych informacji można zasięgnąć codziennie od godz. 12—1.

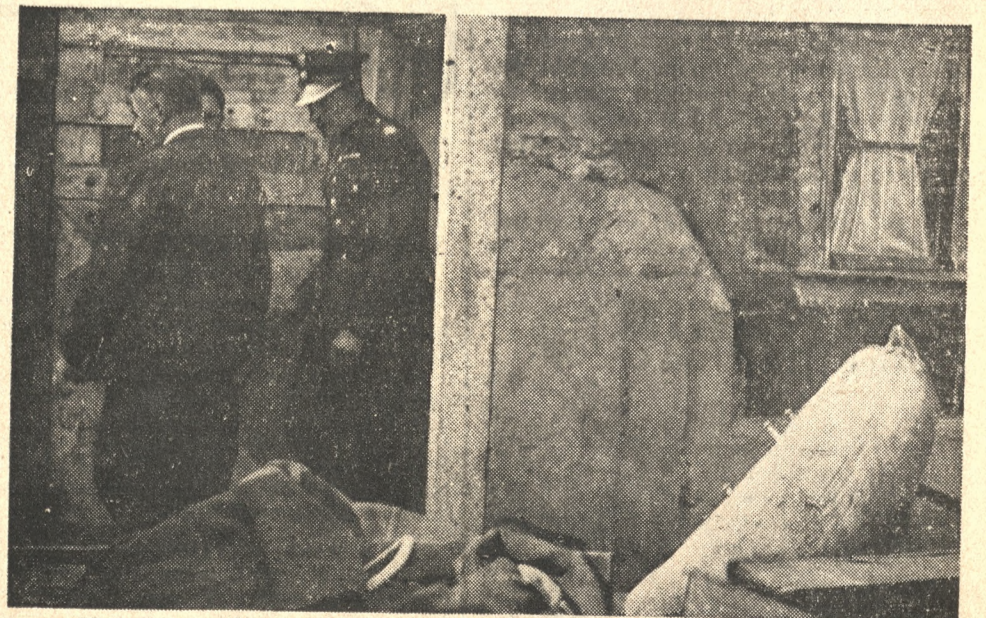
ROZNE

— * **O ułatwieniu egzystencji właścicielom taksówek.** Wśród właścicieli taksówek rozgorczyło wywołuje fakt, że w ostatnim czasie zaczyna się wycofywać nie zawsze jeszcze użyte starsze roczniki samochodów.

Od czasu niewspółmiernie wysokich o-

płat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego — piszą oni — wiele samochodów zostało wycofanych, choć wśród nich było jeszcze dużo nieużytych. Obecnie, podczas ponownego przeglądu technicznego, znów szereg taksówek zostało zakwestionowanych. Badań nie przeprowadza komisja techniczna, o co upominały się zainteresowane organizacje, lecz tylko jedna osoba. Czy orzeczenie to — piszą zainteresowani — może być w każdym wypadku miarodajne? Właściciele taksówek przyznają, że obecnie używane taksówki są starszego typu, ale jeszcze nieużyte, gdyż wskutek długotrwałego kryzysu, a tym samym zmniejszonej frekwencji nie przebiegają one tyle kilome-

Ponure morderstwo na Główniej, odkryte po półtora roku



Komisja sądowno-śledcza w mieszkaniu śp. Józefa Walaszyka (Fot. Express-Majewski)

PIELGRZYMKI

Na Kalwarię do Obornik wyjeżdża pielgrzymka w niedzielę, dnia 4 lipca br. rano o godz. 8 do stacji Oborniki, po czym pieszo na Kalwarię. Powrót wieczorem o godz. 19. Zgłoszenia do 28 lipca br. Cena 1,70 zł.

Piesza pielgrzymka do Częstochowy młodzieży męskiej szkół średn. od lat 15, wyrusza 6 lipca br. z kościoła OO. Jezuitów po mszy św. rano o godz. 7 drogą przez Tulce, Środę, Jarocin, Ostrów, Kępno i Kłobuck. Powrót 17 lipca koleją. Próż biletu powrotnego kolejowego nie płaci się żadnych kosztów. Zgłoszenia należy kierować pod „Pielgrzym” przy „Pomocy Rodzinnej” ul. Podgórna 102, tel. 20-62. zg 1657/8

Sekcja Wycieczkowa Stow. Chrz. Nar. Nauczyc. organizuje piękną **wycieczkę krajoznawczą** do Warszawy — Wilna — Nowogródka nad Świżę — Pińska kanałem Ogińskiego do Telechan w czasie od 2. do 11. 7. 1937 r. w cenie za wszystko 95,— zł. Również i **zagraniczna wycieczka** do Pragi — Brna — Wiednia i Dunajem do Budapesztu odbędzie się w czasie od 6 do 19 sierpnia 1937 r. w cenie 240,— zł. Zgłoszenia wraz z zaliczką 50,— zł. przyjmuje odwrotnie kierownik wycieczki kol. H. Sniogocki, ul. Wierzbicice 57. Konto P. K. O. 212 859 Sekcji Wycieczkowej. zg 27 293

Wycieczki i kolonie

Jarem Dniestru, Zaleszczyki, Chocim. 2—14. 8. 75—90 zł. **Na słonecznym Pokuciu,** nad Czeremoszem. Lipiec — sierpień — 135 zł. Pol. Tow. Krajoznawcze, Śniadeczkich 60 od godz. 18—19. zg 27 286

Przywrócić Izbę Zatrzymań!

W związku z nadchodzącymi uroczystościami kongresowymi wzmoże się niewątpliwie w Poznaniu żebraństwo, podobnie jak to miało miejsce w czasie Targów, czemu oczywiście trzeba zapobiec. Podczas Targów do zwalczania żebraństwa przyczyniło się poważnie utworzenie Izby Zatrzymań, sądzić więc należy, że Izba ta wznowi obecnie swoją działalność, nie można bowiem zezwolić, aby gromady żebraków napastowały nie tylko uczestników Kongresu z kraju, ale w pierwszym rzędzie z za granicy. (sk.)

trów w czasie pięciu lat, ile taksówki tego samego rocznika w innych krajach zachodnich.

Zyczeniem zainteresowanych jest, aby władze wstrzymały się z wycofywaniem tych samochodów do czasu, kiedy rozwinię się już należycie polski przemysł samochodowy i wyprodukuje polski typ taksówki. Wówczas to właściciele taksówek, bez jakiegokolwiek nakazu z góry, zaopatrzą się w nowo wyprodukowane samochody. Rygorystyczne wycofywanie taksówek, a tym samym pozbawienie ich właścicieli skromnych dochodów, powiększy tylko kadry bezrobotnych. Czy nie należałoby szukać raczej jakichś środków zaradczych do czasu, jak np. wyżej podany, tzn. odczekać z wycofywaniem samochodów do czasu, kiedy polski przemysł samochodowy rozwinię się do tego stopnia, że stworzy nowy typ taksówki i umożliwi nabycie samochodów na raty, odpowiednio przekalkulowane do miejscowych obrotów, względnie przez wprowadzenie systemu spłaty od przejechanego bieżącego kilometra?

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

SOBÓTKI ŚLĄSKIE

Bogini pogańska i jej właściwości — Noc Świętojańska w całej Polsce — A na Śląsku właśnie inna — „Harapucie” — Dla czego nie ma św. Jana? — Aby nie było pogańskie — Z udziałem „faroza” — Zaspiewaliśmy sobie — Powrót i koniec.

Goczałkowice-Zdrój, 21. VI.

Kto rozpytywał się między ludem, ten nieraz słyszał, że w wigilię św. Jana Chrzciela, dnia 23 czerwca, odbywa się obchód ku czci... lekarki niebieskiej, bogini ziół uzdrawiających — Soboty. Miała ona, jak niektórzy opowiadają, gontynę swoją na górze Sobótce. Jeszcze inni dodają, że ostatni dzień tygodnia jest jej nazwą ochrzczony (nie od żydowskiego „sabbatu”) i że jej czci był on wyłącznie poświęcony. Różna o tym wieść gminna w różnych stronach Polski. Gdzieś niedługo o bogini takiej nic nie wiemy, ale legenda o kwiecie paproci, o ukrytych skarbach i o innych cudach Nocy Świętojańskiej jest powszechna, a pieśni sobótkowe (zebrane przez Glogera) jasno za tym przemawiają.

*

Aliści na Śląsku jest inaczej. Tutaj Sobótki pali się w... Zielone Świątki. Już na dwa tygodnie naprzód zbierają dzieci różne „harapucie” i układają je na stos gdzie bądź przy drodze — przy czym nieraz dochodzi do bójk między wyrostkami, kradnącymi sobie owe z trudem zdobyte suszki, albo i mniej suche „strumiki”. Dawniej pono po kilka fur zwożono na kupę — otrzymując ten materiał darmo z okolicznych lasów książęcych. Obecnie podobnie „darmo” zdobywają paliwo, co się daje niestety dobrze we znaki coraz więcej rzadniejącym „remizom”.

Z zapadającym mrokiem zaczynają zapalać ku sobie dzieciarnię niezliczoną i sporo starszyszną.

Otóż przy jednym stosie, najbliższym leżącym, dopytałam się wreszcie powodu zmiany terminu palenia sobótek w tutejszej dzielnicy. Otóż zerwano związek z pogańską pamiętką i dano obchodowi chrześcijański charakter — zowiąc go pamiętką zesłania Ducha Świętego, który w postaci ognistych języków zstąpił na Apostołów w dzień Zielonych Świątek. Przed laty pono „faroż” przychodził na Sobótki i odczytywał siedem modlitw do Ducha Świętego, po czym dopiero ludzie pieśni śpiewali nabożne, a w końcu bawili się biegnąc z płonącymi gałęziami syjąc iskry malowniczo na tle ciemnej nocy. Każdy pono powinien starać się choć z daleka popatrzeć na „Sobótki”, aby na oczy przez ten rok cały nie zachorował.

Poszłam więc patrzeć i ja — i tu i tam — a widząc, że jakoś nie wiedzą ludziska, co począć przy płonącym ognisku, zapytałam dzieci, czy by ze mną nie chciały zaśpiewać. Zgodziły się obojętnie i taki chór się złożył głośny, że go zapewne na całą wieś było słychać. A śpiewają te dzieci dobrze, bo mają zdolnego nauczyciela śpiewu. A więc „Serdeczna Matko”, „Staśmy bracia wraz”, „Nie rzucim ziemi”, „Jak to na wojnę ładnie” i „Jeszcze Polska nie zginęła” grzmiało z młodych piersi do późnego wieczora, dopóki stos harapuci nie spłonął zupełnie. Wracając koło „remizy”, gdzie „straszy” pono, usłyszałam wołanie:

— Pierona... Mutter, zblądziście pewnie?...

A tymczasem wcale nie zblądziłam, śpiewając z dziećmi do późna przy Sobótce śląskiej, której odrębność od innych polskich obchodów sobótkowych może warto przypomnieć właśnie w dniu św. Jana?

Teresa Panieńska

Jutro:

**OPOWIEŚĆ WIĘZNI
ŚWIĘTOKRZYSKIEGO**

przez

Zygmunta Wasilewskiego.

Książki nadesłane

Jan Kołoch: „Historia Śląska” Pol. Akademii Umiejętności w świetle recenzji niemieckich. Kraków 1937. Instytut Śląski. S. II. Komunikat nr. 42.

„Sprawozdanie Dyrekcji Instytutu Śląskiego za rok 1936-37”. Katowice 1937. Instytut Śląski.

ŻYCIE KULTURALNE

ECHA NIEOCZEKIWANEGO ZAJĘCIA W POLSK. AKAD. UMIEJĘTNOŚCI

Z Krakowa donoszą nam (krt.):

Jest to właściwie obojętne, która wersja o zajęciach na uroczystym posiedzeniu Akademii Umiejętności jest prawdziwa, chociaż są dwie. Według jednej, marszałek Senatu p. Prystor wyszedł z sali, gdy sekretarz generalny prof. dr Kutrzeba mówił o Polskim Słowniku Biograficznym i o tym, kto go abonuje, zaznaczając w tym wyczeniu prenumeratorem, iż ani jeden poseł i ani jeden senator abonamentu nie zgłosił. Według drugiej p. Prystor nie znalazł się tak niegrzecznie, ale w rozmowach wyraził swe niezadowolenie i — jak brzmiała wersja dodatkowa — tylko dymisję sekretarza generalnego uznał za dostateczną satysfakcję zarówno dla Senatu, jak dla Sejmu, które to obie instytucje miał p. Prystor uznać za obrażone. Dodajmy dla ścisłości, że w wyjaśnieniu, rozesłanym następnie przez prezesa Akademii prof. Wróblewskiego, nie ma wzmianki ani o niezadowoleniu p. Prystora, ani o żądaniu dymisji. Niemniej jest faktem, że sekretarz generalny prof. dr Kutrzeba do dymisji się podał i że prezes prof. dr Wróblewski z nim się zsolidaryzował, wręczając również swoją dymisję zarządowi Akademii.

Zarząd — jak było do przewidzenia — dymisji tej nie przyjął, a przez to dał zarówno prof. drowi Kutrzebę, jak prof. drowi Wróblewskiemu zupełną satysfakcję za to niemile i najzupełniej nieoczekiwane zajście. Tak samo jednak jest naturalnie, że obaj, zarówno prof. Kutrzeba, jak prof. Wróblewski, dymisję swoją podtrzymali, gdyż jest rzeczą ważną i konieczną, aby w sprawie tej zabrało głos jeszcze walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności, które według statutu jest powołane do wybierania zarówno pre-

zesa, jak sekretarza generalnego, w razie jeżeli stanowiska te się opróżniły. Jest oczywiste, że i walne zgromadzenie obu dymisji nie przyjmie, dając w ten sposób ponowną i ostateczną, satysfakcję obu najwyższym dygnitarzom najwyższej polskiej instytucji naukowej, która fakt taki, jak obecnie, po raz pierwszy w ogóle w swoich rocznikach musiała zanotować.

*

Tyle poważnego w tej sprawie, która przez parę dni stanowiła oczywisty przedmiot powszechnych rozmów. A że Kraków lubi we wszystkim szukać „tradycji” i na nie się powoływać, więc i tym razem zaczęli szperacze ciekawostek grzebać w pamięci, aby jakiś podobny fakt w przeszłości wyszukać. Nie udało im się wszakże. Nikt nie pamięta żadnego analogicznego zdarzenia.

Ostatnie „publiczne obrażenie się”, jakie w Krakowie było zaszło, ma za sobą dobre pół wieku żartobliwego życia; mało kto je pamięta, a z zajęciem obecnym nie da się w analogię wprowadzić. Już tylko bardzo starzy Krakowianie pamiętają, że po farsie Bałuckiego „Dom otwarty” poczuł się dotknięty stan farmaceutów, a to z tego powodu, że jedną z komicznych figur „Domu otwartego” jest pan Fajarkiewicz z Ościsłk, przedstawiający się jako „farmaceuta”.

Podobno niektórzy farmaceuci krakowscy chcieli wtedy zbrojotować „Dom otwarty”, lecz większość zdawała sobie z tego sprawę, że to byłoby śmieszniejsze, niż wszystko, co Bałucki dla Fajarkiewicza wymyślił. Uczęszczali więc z zapalem na przedstawienia i podobno nawet dali wieniec aktorowi, który Fajarkiewicza był przedstawiał. Relata — refero.

GO SŁYCHAĆ PRZEZ RADJO?

Sukces poznańskich słuchowisk. Czeskie Radio w Pradze zwróciło się do rozgłośni poznańskiej z propozycją nabycia humoreski p. Stanisława Sojeckiego „As pik”, które będzie nadane na rozgłosie czeskie. Poprzednio pozyskało w ten sposób od rozgłośni poznańskiej Radio belgijskie w Brukseli słuchowisko p. Tadeusza Markowskiego pt. „Szopen u Radziwilla”.

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

Konkurs plastyczny na temat dziecka. Ogłasza go Komitet I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka. Artystom pozostawia się swobodę wyboru techniki i materiału; wchodzi w rachubę zarówno malarstwo, jak grafika i rzeźba. Chodzi o wzmocnienie twórczego zainteresowania wśród artystów dzieckiem polskim, jego urokiem i bogactwem wyrazu. Przewidziane są nagrody po 1000 i 500 złotych. Jury stanowią pp. T. Breyer, S. Dobrowolski, M. Kotarbiński, T. Prusikowski i W. Telakowska. Termin nadsyłania prac do 1 kwietnia 1938 roku. Adres komitetu: Warszawa, Koszykowa 19, m. 12a.

POLONICA FRANCUSKIE

Francja w Polsce, Polska we Francji. W Bibliotece Polskiej w Paryżu powstała komisja badań zabytków historycznych i artystycznych jakie znajdują się w Polsce, a odnoszą się do Francji, i vice versa. Wszli do niej wybitni historycy sztuki. Postanowiono opisać monograficznie podobne zabytki. Pierwszą taką monografią jest opis p. Tomkiewicza, poświęcony pomnikowi grobowemu Jana Kazimierza w Paryżu, w kościele St. Germain de Prés. Drugą — praca konserwatora Luwru p. Vitry, o rzeźbach Vaneau, przedstawiających tryumf Sobieskiego.

MUZYKA

Opera we dwójkę. Jacques Ibert i Artur Honegger napisali wspólnie operę do libretta, zaczerpniętego ze słynnej sztuki Rostanda „Orlątko”. Odniosła ona taki sukces w Monte Carlo, że została przyjęta przez Wielką Operę paryską i będzie wystawiona w początku września. Próby już zaczęte. „Orlątko” śpiewa Fanny Heldy, sierzanta Flambeau słynny basista Vanni-Marcoux.

SZKOLNICTWO

Nowe licea zawodowe w Łodzi. Piszą nam z Łodzi (wp): W r. 1937/38 otwarte będą w Łodzi następujące licea zawodowe: Męskie liceum elektryczne, Państw. męskie liceum handlowe, żeńska szkoła przysposobienia administracyjno-handlowego oraz Liceum przemysłowo-gospodarcze Stow. „Służba Obywatelska”.

WŚRÓD KSIĄŻEK

CHWIŁA, KTÓRA SIĘ PRZEDŁUŻYŁA

„Wojna z czasem”, którą prowadzi p. Stefan Nowiński, autor tomiku felietonów, pod tym tytułem przez Dom Książki Polskiej wydane, tym się odznacza, że ma niedużo bitew. Przed laty przeszło dwudziestu ukazała się Nowińskiego „Gruba Berta” (Gebethner i Wolff), której samo imię i data urodzenia świadczy o pochodzeniu rdzennie wojskowym i o śródwojennym urodzeniu. Cztery lata czekało się potem na uszczypliwę „Zadania Polskie” (Altenger 1920) — na głosne w wojennym również Krakowie „Zadania małego Stefca”, który z austriacką cenzurą wojenną sporo miał kłopotów, ale przysparzał czytelników „Głowskiemu Narodu”, kwintemu wtedy i obrastającemu w abonament po prostu niesamowicie, jako że czytelnik był wielce spragniony „orientacji koalicyjnej” i łapczywie ją pochłaniał.

„Wojna z czasem” wychodzi dopiero teraz, tj. w siedemnaście lat po „Zadaniach”, z czego możnaby wyciągnąć niezbyt chlubne dla autora wnioski o jego pracowitości, gdyby się nie wiedziało, że popularny w Krakowie „Stefcio”, dziennikarz z najprawdziwszego w świecie zdarzenia, zaraz po wojnie dziennikarce się sprzeniewierzył. Oto — w sposób dość niebaczny — oddał się funkcjom sekretarskim w krakowskim teatrze im. Słowackiego, ani przeczuwając, że jeśli do redakcji trzeb nerwów jak postronki, to do kulis trzeba takich, jak liny okrętowe. Na szczęście została mu z żyłki gazeciarskiej szybka orientacja w położeniu — zorientował się szybko, do pióra z powrotem przymknął i tak powstał tomik, o którym mowa.

*

Jest to pokłosie dziennikarskiej felietonistyki — ale pokłosie w tym sensie, że z grubiejących z dnia na dzień olbrzymich sнопów wybiera się kłosa co żralsze i bardziej ziarniste. Uzbierało się tego z górą trzydzieści: reportaże, interwju, „migawki”, ale nade wszystko rozważania. Cichutkie, nieraz kaśliwe, ale dobroduszenie w gruncie rzeczy nastrojone. Punktem wyjścia do namysłu nad ludźmi i nad rzeczami jest dla Nowińskiego poślizgnięcie, o melancholijnej trochę podszewce. Świat jest takim jakim jest, my go nie zmienimy, mocować się z nim było by przesadą, płakać nie ma co, szydzić było by za smutne — najlepiej popatrzeć i uśmiechnąć się spokojnie, bez jadowitej ironii, która, niczemu nie zaradzi, a popusze i ten nawet mizerny smak życia, jaki człowiekowi na języku pozostaje.

Bardzo przykładowym jest pod tym względem „Zasięg sensacji”, zwłaszcza gdy go zestawić z „Odcinkiem optymizmu”, oraz z „Medytacjami na Zaduszkę”. Gdy czytelnik dowie się na wstępie, że „o śmierci myślimy albo za dużo albo za mało, ale przeważnie nie w porę...” — zorientuje się w typie uśmiechu autora co najmniej tak szybko, jako on sam w doli i niedoli sekretarza teatru. Z tą chyba różnicą, że będzie ciekawy: co dalej? — podczas gdy kulisowa ciekawość Nowińskiego szybko się wyczerpała, na szczęście dla niego i dla starannego, artystycznie czelowanego dziennikarstwa, o którego się nigdy nie przelewa. Kraków przedwojenny był w tym dobrą szkołą a Nowiński jednym z jej uczniów najzdolniejszych, najpojętniejszych, a także najbardziej ambitnych w sensie troskliwej roboty. Formalnie widzi się go, jak każde ważniejsze słowo na wszystkie strony ogląda, jak je wykreśla i innego dobiera, aby zdanie płynęło gładko, a zwłaszcza by wyrażało to, co postanowił — i tylko to właśnie.

*

Poprzednie tomiki są w spisie zaopatrzone chlubnym „wyczerpane”. Znaczący to, że dostały rodzaj orderu. Chyba nie inny los czeka „Wojnę z czasem”. Udany felieton jest to rozmowa z interesującym człowiekiem. Można się z nim gościć, można się na niego irytować, ale zawsze wynosi się zachętę do pomyślenia nad tym, co powiedział. A jeśli jego myśli i jego spojrzenia na życie zaczynają w czytelniku kiełkować, to już napewno nikt z nich obu nie zmarnował czasu: ani on, ani autor.

Wiedzą o tym zawodowi czytelnicy pism — ale nie zawsze pamiętają, więc od czasu do czasu warto im przypomnieć przy dobrej okazji, a „Wojna z czasem” właśnie taką następcą. Jest ona wojną zwycięską w pewnym najgłębiej dziennikarskim sensie. Zawód dziennikarza, to stała wojna z czasem, który usiłuje jego pracę pochłonąć i zamknąć jej życie jednym jedynym dniem — tym, w którym dziennik rodzi się i umiera. Otóż gdy taki twór wytrzymuje próbę książki, jeżeli warto go wziąć przed oczy w długi czas po przeminięciu chwili, która go zrodziła, to widać ma ta jętką jednodniówką trwalszy szkielecik i wyższe barwy, niż mnożone jej współplemienniczki. Wtedy aktualność dziennikarska wydłuża się daleko poza swoją normalną chwilkę, a dziennikarz wygrał wojnę z czasem. Moim zdaniem, Nowińskiemu się to udało. Kto nie wierzy, niech się sam przekona. Jestem pewien, że swoje rozsądne postępy — których jest z pewnością bardzo wiele — pomnoży o jeszcze jeden.

W. N.

Nędze i blaski londyńskiego ruchu

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego“)

London, 21 czerwca.

Londyńczyk ma trening w czekaniu. Czy będzie to bilet do opery, na który trzeba prosić zlitowania agencji, w sezonie często do trzech tygodni. Czy owe „ogony” przed kinem, by zdobyć jedno z tańszych miejsc na sobotni spektakl.

Wykwitł na tym tle specjalny proceder „zabawiaczy” czekającej publiczności, — akrobaci i muzycy uliczni, produkujący się wzdłuż chodnika. Są wreszcie agenci dla wynajmowania składanych krzesełek przed kasami wielu teatrów.

Nie dziwiło więc wytrenowanych londyńczyków, gdy wybuchł strajk autobusów i fala ruchu runęła na kolej podziemną, — że co rano i wieczór trzy miliony pasażerów stawać musiało w ogonkach „Undergroundu”. Na ruchliwych skrzyżowaniach, jak Oxford Circus, bywało chwilami, że taki ogon z przed kasy biletowej sięgał z podziemi aż na powierzchnię ziemi i kończył się gdzieś w zakrętach na tyłach sąsiedniego bloku.

Ale trzeba było patrzeć na anielską cierpliwość angielskiego tłumu! Bo gdy już wreszcie bilet jest zdobyty, czeka druga zasadzka — popsuta taśma w ruchomych schodach. Weź tedy, przyjacielu, nogi za pas i schodź kilka dobrych piętr pod ziemię! Dobrze jeszcze, gdy ci się uda znaleźć w toku stojące miejsce w wagonie.

I tu znów ta sama angielska flegma, połączona z dobroduszością! Oto gruba jejmość rozdiera się na głos z głębi wagonu, że chciałaby wysiąść i prosi o zrobienie miejsca. Trudno — bo trudno przy tym szalonym ścisisku. Ale jakoś dopomaga ogólna życzliwość w sytuacji — i już wypuszczone niewiastę przy gradzie dowcipów i śmiechu.

Ale cóż na to wszystko zrobić? Nawet największa tolerancja współjadących nie zmieni faktu, że „Underground” jest potwornym wynalazkiem, którego zrodził móloch wielkiego miasta. Schodzisz do piwnic witających cię wiałem maszyn wentylacyjnych, odbywasz kilometrowe dystanse nie widząc świata bożego, wyczasz ohydny dym fajek współpasażerów i ledwo uchodzisz cało z tłoku.

W dodatku powiedzmy, że cały ustrój londyńskich kolei podziemnych czyni z nich specjalne — większe niż gdzieindziej — narzędzie tortur. Podczas gdy w szeregu innych wielkich miast powstawał system linii podziemnych organicznie, poddany przeważnie kierownictwu jednej kompanii, w Londynie istnieje aż siedem różnych linii i bynajmniej nie zawsze skoordynowana jest ich praca.

Na stacji Kings Cross np. trzeba z jednego peronu na drugi iść nieskończenie długi szmat drogi pod ziemią, bo każda z kompanii obrala sobie inny punkt pod budowę swego podziemnego dworca. Ponieważ zaś podziemia Londynu podziurawione są niemiłosiernie tunelami — bo prócz „kolei podziemnej” wiele dalekobieżnych linii ekspresowych także przeprowadzonych jest miastem — trzeba z reguły zjeżdżać w dół głęboko jak do kopalni, czekać wpięć na windę i jeszcze na spodzie odbywać wędrowkę na właściwy peron. Przynajmniej częściowo jest się wynagrodzonym przez to, że londyński „Underground” pędzi z zawrotną szybkością. Ale sprawiedliwość każe stwierdzić, iż „metro” paryskie jest pod każdym względem górą.

Prawdziwą tragedią dla mieszkańców Londynu był strajk autobusowy. Sprawa poszła nietyle o wynagrodzenia, ile o czas pracy. Personel żądał skrócenia służby z 8 na 7 i pół godziny, tłumacząc to coraz forsowniejszym ruchem londyńskim i wyzeraniem fizycznym. Ale ponieważ taka zmiana wywołałaby dla tow. „London Transport” pół miliona rocznie więcej niedoboru, przy tym dywidenda akcjonariuszów zagwarantowana została (w wysokości 5 i pół proc.) ustawą w r. 1932, trzeba było albo przeprowadzić w parlamencie zmianę ustawy, albo wniosek pracowników odrzucić.

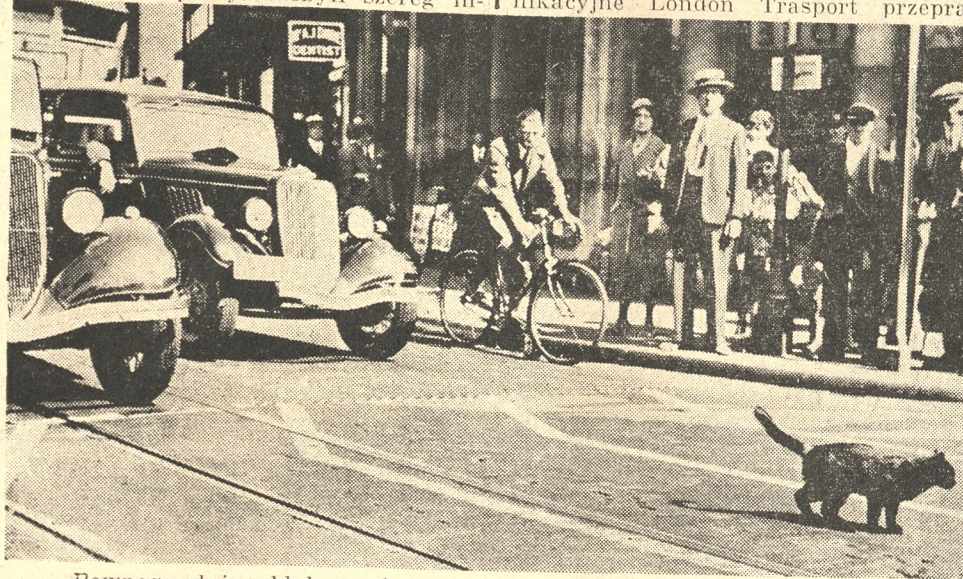
Zdawało się pierwotnie, że pracownicy wygrają, bo stała za nimi większość opinii. Ale i dyrekcja przedsiębiorstwa stanęła od początku twardo przy swoim. Wbrew przewidywaniom, że ustąpi choćby z uwagi na prestiż koronacji, względem ten ją jednak, jak wiadomo, nie wzruszył — i Londyn w dniu koronacji obył się bez

Tunele zamiast ulic

Grupa inżynierów paryskich pod przewodnictwem znanego urbanisty Gastona Bardeta wystąpiła z fantastycznym projektem założenia podziemnych ulic w Paryżu. Projekt ten ma ochronić mieszkańców w razie nalotu nieprzyjacielskich samolotów od paniki i duszenia się w skromnych schronach przeciwgazowych. Realizacja projektu grupy inżynierów oszacowana została na 30 miliardów franków.

Budowa podziemi ulic trwałaby w Paryżu przy intensywnym nasileniu pracy około 4 lata. Podziemne ulice ciągnęłyby się blisko 30 metrów pod powierzchnią ziemi. Inżynierowie pragnąc wykazać się praktycznością swego projektu, gotowi są przystąpić najpierw do budowy tuneli podziemnych w jednej z mniejszych dzielnic miasta.

„busów”. Był to dla konfliktu moment przełomowy. Jeszcze przetrwali pracownicy dwa tygodnie przy targach, otrzymując zasiłki z strajkowych kas związku, aż się ich opór wyczerpał. Nie można zresztą mówić o ich porażce, bo choć nie osiągnęli krótszego dnia pracy, zdobyli szereg in-



Pewnego dnia zblakany kot powstrzymał ruch na ulicach Londynu

nych ulg w pracy i mają wynagrodzenie po dawnemu.

Jak często w Anglii bywa, skończyło się kompromisem.

Zresztą, porównując z naszymi stosunkami, nie potrzebuje londyński zofer się zbyt skrzyżować. Ma miesięcznej pensji prawie 600 złotych, asekurację na życie i

dwa tygodnie rocznego urlopu. Personel „busów” londyńskich wynosi ponad 25 tysięcy ludzi.

Na koniec, takie oto ogłoszenie znalazło się nazajutrz po strajku na poczesnych miejscach stołecznej prasy: „Tow. Komunikacyjne London Transport przeprasza

Szanowną Publiczność za niewygody, jakich doznała przez wstrzymanie autobusów, zarazem składa podziękowanie za Jej wyrozumiałość i cierpliwość podczas ciężkiego okresu.”
Kurtuazja jest przysłowiową cechą Londynu. Oto dyrekcja, która przeprosza za strajk personelu!
B. L.

METROPOLIS

Seanse 445 645 845

OD UTRA CZWARTKU 24bm.

DRAMAT KOBIETY

KTÓREJ FATALISTYCZNA MIŁOŚĆ

BYŁA ZABÓJCZĄ

DLA UKOCHANEGO

„KUSICIELKA”

W rolach głównych: BETTY DAVIES — FRANCHOT TONE

— Sala chłodzona —

DZIŚ w środę, poraz ostatni — BROADWAY BILL

nr 44135

Przy dźwiękach 100 zegarów

We wrześniu nastąpi w Londynie w muzeum osobliwości otwarcie międzynarodowej wystawy zegarowej. W chwili kiedy zostanie otwarty ten przegląd historyczny zegaroznawstwa, odezwie się 100 zegarów wydzwaniając pełną rozmaitych tonacji gamę dźwięków.

Wystawa londyńska skupiła na sobie zainteresowanie fachowców, gdyż wystawione eksponaty pochodzą z 19 państw całego świata. W salach muzeum zgromadzone będą interesujące zbiory pochodzące od XVI wieku do doby współczesnej. Niektóre z nich mają swoją bogatą zakletą w stali historię. Najstarsze

zegary oczywiście słoneczne będą reprezentowane obok wspaniałych i nowoczesnych chronometrów oddających upływanie sekundy w najsłabiej precyzyjnie.

Szczególnie interesujące i drogie zbiory zamierza dostarczyć na wystawę słynna firma londyńska „Gabriel”, francuska „Martenot” i szwajcarska „Omega”. Nie zabraknie również oryginalnie skonstruowanych zegarów łańcuszkowych, krucyfiksowych, rokokowych, kominkowych itd. Wśród „białych kruków” Szwajcaria wystawi piękne zegary wskazujące z wielką dokładnością miesiące, zmiany słońca i ważne rocznice historyczne.

Samoloty startują z szyn

Liczne katastrofy lotnicze już w czasie startu, spowodowane zbyt wielkim obciążeniem samolotu, stały się bodźcem do szukania metody, zapobiegającej tym nieszczęśliwym wypadkom. Ostatnio zaczęto w U. S. A. stosować nową metodę startu ciężkich samolotów, która dała doskonałe wyniki. Stota tej metody polega na startcie nie bezpośrednio z lądu, czy, jak dla hydroplanów z morza, lecz na startcie z szyn. W tym celu samolot został umieszczony na specjalnym wózku dopasowanym do szyn i w tym położeniu zostaje załadowany. Posuwając się na wózku po szynach, samolot może osiągnąć dowolną szybkość, bez względu na swój ciężar. Po osiągnięciu należytej szybkości samolot odcepi się od swego wózka i unosi się w powietrze.

Liczne doświadczenia dowiodły, że start z szyn pozwala samolotowi wzbici się w powietrze nawet przy silnych wiatrach. Normalnie wiatry te nie pozwalają samolotowi osiągnąć potrzebnej szybkości i często są przyczyną katastrof. Szynowy pomost całkowicie radzi sobie z tym, albowiem szyny w każdym wypadku pozwalają osiągnąć niezbędną do wzlotu szybkość. Jedną z bardzo dodatnich stron startu z szyn jest zbędność sterowania, które, jak wiadomo, jest zawsze wielką groźbą dla pilotów, unoszących się na przeladowanych samolotach. Na torze szynowym samolot trzyma się zawsze bardzo pewnie i może z niego startować w ciemnościach, bez światła, w mgłę itp.

Najbardziej zainteresowane są w tym hydroplany, startujące do długich lotów bez lądowania. Normalnie największy hydroplan może startować przy obciążeniu do 11 000 kg aczkolwiek mógłby w locie być obciążony do 14 000 kg. Start z szyn

pozwała na to ostatnie obciążenie, czyli daje 3 000 kg dodatkowego ładunku. Ten nadatek można wyzyskać albo celem powiększenia ilości paliwa, czyli zwiększenia trasy lotu, albo, w celach obronnych, na bomby lub inną broń.

Wycieczka Polskiego Touring Klubu na wystawę do Paryża

Delegatura Okręgowa Polskiego Touring Klubu w Poznaniu organizuje w dniu 3 lipca br. wycieczkę turystyczną do Paryża w której mogą wziąć udział członkowie Klubu i ich rodziny. Uczestnicy wycieczki wyruszą luksusowym autobusem. Droga autobusu prowadzi przez Berlin, Lipsk, Erfurt, Frankfurt n/M., Saarbrücken, Verdun, Reims do Paryża.

Na przejazd i zwiedzenie wymienionych miast przewiduje się 4½ dnia w każdą stronę, gdyż droga powrotna ze względu na kosztą prowadzić będzie tą samą trasą. Pobyt w Paryżu potrwa od wieczora 7 lipca do godziny 7-ej rano 16 lipca br. Powrót do Poznania przewidziany jest na dzień 19 lipca godziną 20-tą. Noclegi w hotelach w Berlinie, Erfurcie, Saarbrücken, Reims, jak również w Paryżu będą zarezerwowane.

Koszty przejazdu w obie strony, paszport i wiza wyniosą ca. 175,— zł.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Polskiego Touring Klubu, Poznań, ul. Jasna 10, tel. 24 10 od godziny 10—14 i od godziny 17—19.

zg 27 300

Policja konna w Sztokholmie

Od połowy czerwca utworzono przy komendzie policji w Sztokholmie specjalny oddział konny. W skład kawalerii policyjnej wchodzi Szwedzi, których wzrost wynosi minimum 190 cm. Poza tym są oni stanu wolnego i posiadają wykształcenie w zakresie gimnazjum. Pomimo tych bardzo ostrych warunków komendzie policji udało się skompletować 45-osobowy pluton. Pojawienie się jego na ulicach miasta we wspaniałych mundurach wywołało żywy entuzjazm i pełne zadowolenie.

Zmotoryzowana hulajnoga

W Stanach Zjednoczonych cieszy się dużą popularnością nowy wynalazek, który można określić jako zmotoryzowaną hulajnogę. Nowy środek lokomocji składa się z ramy dolnej, połączonej z dwoma ogumowanymi kołami o małej średnicy najwyższej około 10 cm, kierownicy z dobudowanym u podstawy motorem oraz siedzenia umieszczonego nad tylnym kołem. Sprzęt ten pozwala na rozwinięcie szybkości do 35 km na godzinę i jest bardzo tani.

Kiedy wolno nosić słomkowe kapelusze

W Nowym Jorku wolno nosić kapelusze tylko od 15 czerwca do 1 września. Przepis ten nie opiera się wprawdzie na żadnym postanowieniu prawnym, a na tak zwanym prawie zwyczajowym, które tak silnie zakorzeniło się w umysłach mieszkańców wielkiej metropolii, że przed 15 czerwca ani też po 1 września żaden mężczyzna, gdyż tylko ich to dotyczy — nie włoży słomkowego kapelusza.

WYSOKA KLASA GRY...
ZAWSZE AKTUALNY
I EMOCJONACYJNY TEMAT...
NIEBYWAŁA WYSTAWA...
KULTURALNA REŻYSERIA...

„ŚWIECZNIK KRÓLEWSKI”

z SIBILLA SCAMITZ — FRIEDL CZEPA
KAROLEM DIEHL i INGA LIST
WKROTCE na ekranie kina

APOLLO

nr 44 136



Panie w zabiegach o swą urodę nie omijają żadnej możliwości. W Ameryce — jak donoszą — wynaleziono aparat, który sztucznie tworzy rozkoszne doleczki w policzkach. I wierzyć potem kobietom,

